Cena numeru 10 groszy

Opłacono gotówką z góry

GŁOS POMORZA I ZIEMI WARSZAWSKIEJ

(DAWNIEJ „GŁOS WĄBRZESKI")

PISMO SPOŁECZNE, GOSPODARCZE, OŚWIATOWE I POLITYCZNE DLA WSZYSTKICH STANÓW

Nr 18 | **Wąbrzeźno,** sobota dnia 13 lutego 1937 r. | Rok 18

Niemiec optant zelżył Naród i Państwo Polskie

PRAWDZIWE OBLICZE „LOJALNYCH NIEMCÓW" KORZYSTAJĄCYCH Z PRAWA GOŚCINNOŚCI W POLSCE. — „ZA MNIE HITLER PŁACI, ABY PODTRZYMAĆ JUNGDEUTSCHE PARTEI" — ŻADNA WŁADZA ANI URZĄD W POLSCE NIE JEST KOMPETENTNY DECYDOWAĆ O MOIM LOSIE, BO JESTEM OPTANTEM. — LOSEM JEGO MOŻE JEDYNIE.... DECYDOWAĆ GENEWA. — WYROK: 6 MIES. ARESZTU

W dniu 10 bm. przed Sądem Okręgowym w Toruniu na sesji wyjazdowej w Wąbrzeźnie odbyła się rozprawa przeciwko **Niemcowi optantowi Gerhardowi Bergmanowi z Lipnicy.**

Rozprawa ta wykazała prawdziwe oblicze „lojalnego" Niemca — optanta korzystającego z prawa gościnności w Polsce, wykazała, że jednak działa tu. na Pomorzu ukryta, konspiracyjna robota.

Gerhard Bergman, przyprowadzony z aresztu śledczego w Wąbrzeźnie odpowiadał przed Sądem za zelżenie Narodu i Państwa Polskiego przez użycie słów: ja na to wszystko i na was s...!

Tło zajścia było następujące:

Bergman w grudniu 1935 roku poszedł ze znajomymi do oberży p. Kubackiego w Lipnicy i tam przy kieliszku poczęto omawiać zajście jakie miało swego czasu w oberży w Pułkowie, gdzie pokłócili się wzajemnie Niemcy. Pod koniec tej rozmowy wypito na zgodę a Bergman powiedział, że towarzysze ci powinni pamiętać że są Niemcami, choć tu przebywają — niech żyje za tym jedność „ewangelicka"!

Po tym Bergman począł politykować, zaznaczając że jest politycznie wyrobony i **obowiązkiem jego jest utrzymanie ducha niemieckiego wśród tych (niemców), którzy tu przebywają, i byłby złym Niemcem, gdyby nie szerzył idei swojego Wodza.**

Będący przy tej rozmowie — a siedzący przy innym stoliku świadek **p. Zasada Stanisław,** porucznik w stanie spoczynku, zwrócił Bergmanowi uwagę, że przebywa w Polsce i jako optant, powinien być do Państwa Polskiego lojalnym, bo tu je chleb polski.

Na to Bergman odpowiedział, iż jest lojalnym, lecz za to wszystko w stanie jest zapłacić.

Następnie świadek St. Zasada powiedział Bergmanowi, iż Polacy w Niemczech nie mogliby czegoś podobnego powiedzieć a Polakom nie wolno się tam tak organizować jak tu czynią Niemcy.

Bergman odpowiedział na to: **o nie bo byśmy im głowy pourywali (tj. Polakom w Niemczech — przyp. red)**

Kiedy św. Zasada ostrzegł Bergmana, iż doniesie władzom o jego zachowaniu, B. odrzekł: **iż żadna władza ani urząd w Polsce nie jest kompetentny decydować o jego losie, bo jest optantem. Losem jego jedynie może decydować Genewa. Ja s... na to wszystko.**

Świadek Stanisław Zasada dodaje że Bergman już w r. 24 w oberży w Małym Pułkowie powiedział „precz z polskimi świniami."

Następny św. **Jan Zasada** stwierdza iż słyszał słowa: **na to wszystko i na was s.... oraz** jak Bergman chwalił się iż „Hitler za niego płaci, by podtrzymać Jungdeutsche Partei".

W dalszym ciągu przewodu sądowego zeznawało jeszcze kilkunastu świadków, którzy zeznali, że Bergman mimo iż pił wódkę, zdawał sobie sprawę z tego co mówi. Stwierdzili ponadto, iż słowa obelżywe wypowiedział.

Oskarżony Bergman zeznawał po niemiecku. Słowa jego tłomaczył biegły sądowy p. Jaroszewski. Bergman do winy się nie przyznaje, wiedział co czyni. Państwa i Narodu Polskiego nie zelżył, a reżimu niemieckiego nie wychwalał. Mówił jedynie, iż dzięki traktatowi będzie można wywozić do Niemiec świnie.

Po zamknięciu przewodu sądowego zabrał głos **p.prokurator Walecki, który** w mocnych słowach określił oskarżonego i jego czyn. W powodzi przestępstw mówił p. prokurator z art. 152 kodeksu karnego najwięcej stoi oskarżonych narodowości niemieckiej Mówiąc o oskarżonym Bergmanie zestawia jego powiedzenie o Genewie, jego misji (jako optant) i fakt zelżenia Państwa i Narodu Polskiego — ten cały szereg dowodów daje podstawę, że oskarżony jest jednostką nielojalną wobec Państwa Polskiego. Dlatego też popiera akt oskarżenia w całej rozciągłości, żądając dla oskarżonego surowego wymiaru kary.

Sąd po wysłuchaniu wywodów obrońcy oskarżonego wyszedł na naradę.

Po naradzie Sąd ogłosił wyrok, mocą którego **Bergmana Gerharda z Lipnicy uznał winnym zelżenia Państwa i Narodu Polskiego i skazał za ten czyn na 6 miesięcy aresztu,** 20 zł opłat sądowych i ponoszenie kosztów.

Na poczet kary zaliczono Bergmanowi areszt śledczy od 13 stycznia br.

Na wniosek p. Prokuratora środek zapobiegawczy utrzymano w mocy. Bergmana odprowadzono więc spowrotem do aresztu.

Rozprawie przewodniczył sędzia s. o. p. **Dorsz,** protokółował sekr. s. o. **Torbicki.**

***

Zelżenie Narodu i Państwa Polskiego przez niemca — optanta — korzystającego z praw obywatela polskiego daje nam wiele do myślenia. Już sam fakt przestępstwa. Cóż dopiero mówić — jak wykazał przewód sądowy — o roli niemca Bergmanna, roli jaką ma tu na Pomorzu do spełnienia wśród niemców. Czyż to nie wymowne?

To powinno się skończyć. Jeśli się niemcom u nas nie podoba — prosimy — drzwi otwarte. Idźcie! Ale jeśli tu jesteście, to przynajmniej nas i Państwa nie lżyjcie.



MIASTO POD WODĄ.

W ostatnich dniach donosiliśmy obszernie o wielkiej katastrofie powodzi w Ameryce. Na obrazku widzimy miasto Lousivill, zalane wodą. Zdjęcie zrobiono z samolotu.

Koronacja Jerzego VI

Nigdy jednak wiekowa tradycja nie dochodzi do takiego znaczenia — jak w czasie uroczystości koronacyjnych. Już proklamacja dnia koronacji wprowadziła w szare to City londyńskiej orgię barw i strojów z średniowiecza, w których przeważała purpura i złoto.

W świcie królewskiego, który przed giełdą, w centralnym punkcie starego Londynu, City — ogłaszał uroczyście datę koronacji, byli paziowie i rycerze normandzkiego dworu, żywe przypomnienie 11 i 10 wieku.

Do przedsionka opactwa Westerminsterskiego wkroczył z orszaku herolda rycerz, w czarną zbroję zakuty od stóp do głów, gotów rzucić rękawicę wszystkim rywalom swego władcy.

W dniu koronacji z centralnych postaci jest główny marszałek dworu, który ma prawo zarządzić dla siebie 40 metrów purpury na strój koronacyjny i może, na mocy wiekowego przywileju przywłaszczyć sobie łóżko i meble z królewskiej sypialni. Baronowie pięciu portów nieść będą nad królem rozpięty baldachim, prawo datujące się z 1114 roku.

Klub graczy w golfa z Addington mieniący się prawnym spadkobiercą przywilejów pana na Adingtone, potomka nadwornego kucharza Wilhelma Zdobywcy, uzurpuje sobie prawo podania królowi w dniu koronacji potrawy, przyrządzonej według własnego widzimi się.

Tysiące zgłoszeń, w oparciu o dawne tradycyjne przywileje, napływają codziennie do kancelarii marszałka dworu. Stroną prawną tychże rozpatruje specjalny trybunał koronacyjny złożony z kilku wybitnych prawników, wybitnych znawców historii i zwyczajów Anglii, tej dawnej, starej Anglii, odradzającej się w tradycyjnych, wiekami uświęconych obrzędach. —

Skazanie szpiegów

BUDAPESZT. Sąd wojskowy skazał 10 oskarżonych w procesie szpiegowskim na karę po 15 lat więzienia. W stosunku do większości skazanych Sąd wydał ponadto postanowienie zakazująco im dożywotnio przebywania w strefie granicznej węgierskoczeskosłowackiej.

Muzeum tylko dla młodzieży

W Buenos Aires zostało otwarte pierwsze muzeum sztuki, wyznaczone wyłącznie dla młodzieży szkolnej oraz dzieci. Artyści malarze oraz rzeźbiarze ofiarowują swoje obrazy oraz rzeźby bezpłatnie dla tego muzeum, aby młodzież argentyńska mogła się zapoznać ze współczesną sztuką argentyńską. Muzeum zostało nazwane imieniem Fernando Fadera, zmarłego w roku 1935 sławnego artysty argentyńskiego.

Z wojny domowej w Hiszpanii

Czy dojdzie do zawieszenia broni?

PARYŻ. Wiadomość jakoby Premier Caballero, względnie rząd w Walencji zwrócił się do generała Franco z propozycją zawieszenia broni nie znalazła dotychczas potwierdzenia w Paryżu.

Natomiast krążą pogłoski o innych propozycjach, które nie rząd w Walencji, ale niektóre czynniki Katalońskie miały wystosować do gen. Fraeno. Chodzi tu o nacjonalistów katalońskich, którzy wchodzą w skład rządu autonomicznego Katalonii w Barcelonie. Nacjonaliści katalońscy, według tych pogłosek, nawiązać mieli kontakt z gen. Fraco w celu uniknięcia ewentualnego bezpośredniego starcia między Katalonią a wojskami gen. Franco. Nacjonaliści katalońscy, którzy dotychczas sprzeciwiali się projektowi przeniesienia siedziby rządu Madryckiego z Walencji do Barcelony, są od dłuższego czasu niezadowoleni z przewagi, którą w rządzie barcelońskim uzyskali komuniści i anarchiści zaalarmowani pogłoskami o szykującym się desancie powstańców na wybrzeżu katalońskim, nacjonaliści katalońscy mieli, wbrew komunistom i anarchistom, zwrócić się w tajemnicy do gen. Franco o uznanie granic republiki katalońskiej, nawet w razie odniesienia zwycięstwa nad wojskami rządu Walencji.

W STYCZNIU FLOTA GENERAŁA FRANCO ZATOPIŁA 7 STATKÓW SOWIECKICH.

W miesiącu styczniu, według oficjalnych danych sowieckich, statki pływające pod flagą rządu generała Franco zatopiły 7 statków sowieckich. W dniu 2 stycznia statek „Łunaczarskij" 7 — „Pokrowskij", płynący z Nikołajewska do Calais, 9 — „Wtoraja Piatilekka" z Nikołajewska do Bostonu oraz „Newa", 11 — Fransbalt" 13 — „Petrowskij" 14 — „Budienny".

Japończycy wierzą w zabobony

Zarząd państwowych telefonów w Japonii prowadzony całkowicie handlowo, tak dalece posunął swoją komercjalność, że wyzyskał dla powiększenia dochodów nawet panujące wśród Japończyków przesądy. Otóż wśród szerokich mas cyfra 8 uchodzi za wyjątkowo szczęśliwą. Kto zatem chce posiadać u siebie telefon z ósemką, musi opłacać stale dodatkową stawkę.

Śmierć najgłośniejszego porucznika

W Londynie zmarł w 56 roku życia porucznik w stanie spoczynku, Albert Wonbowell, który słynął z tego że posiadał nadonioślejszy głos w armii angielskiej. I mimo że nie pełnił on już ostatnio służby, głos do końca życia służył mu, gdyż często można go było słyszeć wydającego tak głośne rozkazy, jakie swego czasu wydawał rekrutom podczas ćwiczeń. Jego głosem zainteresowała się nauka i lekarze. Badania ustaliły, że jego gardło było najprawidłowiej zbudowane o wyjątkowej regularności i ścisłości. Natomiast z rodziną i przyjaciółmi rozmawiał tak cicho i delikatnie, że trudno go było zrozumieć.

Niemieckie samoloty poprzez Szwajcarję do Burgos

WALENCJA. Ministerstwo lotnictwa w Walencji podaje wiadomość, że w nocy z dnia 31 stycznia na dzień 1 lutego przeleciało nad Szwajcarią przez Bazyleę, Berno i Genewę 10—12 niemieckich samolotów typu „Junkers" w kierunku na Burgos do Hiszpanii.

Tajemnicza kradzież samolotu

PARYŻ. Trzech nieznanych osobników przybyło na lotnisko w Le Bourget i po napełnieniu zbiorników benzyną wytoczyło samolot z hangaru. Po chwili, nim zdołano się zorientować, samolot błyskawicznie wystartował i odleciał kierując się, jak sądzą do Barcelony. Na pokładzie samolotu znadowało się tylko dwóch osobników. Samolot był pochodzenia amerykańskiego. Stał on w hangarze na lotnisku już od października r. ub. zatrzymany przez francuskie władze policyjne i celne. Wydano nakaz aresztowania mechanika, który rankiem przeglądał samolot i przygotowywał go do lotu.



Zdjęcie nasze przedstawia tor kolejowy miasta Kairo w stanie Ohio, który od pewnego czasu stanowił zaporę. Obecnie woda rozlewa się przez tor na niżej położone tereny.

Księżniczka Julianna w Budapeszcie

BUDAPESZT. Bawiący tu incognito księżniczka Julianna Holenderska i małżonek jej książę Bernard, zwiedzili dziś parlament, a w czasie posiedzenia ukazali się w loży dyplomatycznej. Członkowie Izby owacyjnie witali gości holenderskich na ich specjalne życzenie żadnych przyjęć oficjalnych nie było.

Papier nie spłonął

W gruzach olbrzymiego pałacu szklanego, który spłonął w Londynie, komisja badająca przyczynę wybuchu pożaru, znalazła olbrzymi zapas starego papieru, który był zgromadzony z przeznaczeniem do spalenia w pobliżu pieca. Jakby na ironię, gdy żelazna konstrukcja runęła, strawiona gorącem, papier ocalał-nienaruszony.



Napisał Raskatow.

Ciąg dalszy (56

Busze znikł wśród zabudowań wioski Wizier, a dwaj towarzysze jego wrócili w stronę lasu.

Była już późna noc, gdy wóz z burmistrzem zajechał do Alaton. W domu było cicho i pusto. Pokoje stały jakby osierocone. Wszędzie panował nieporządek. Pełno było porozrzucanych dziecięcych zabawek, różnych drobiazgów i papieru. Pakując pospiesznie rzeczy, Nina nie zdążyła już sprzątnąć.

Buszem owładnęło silne wzruszenie. Wszedł do gabinetu. Osunął się w fotel i zaczął rozmyślać nad tem, co ma dalej robić. Po chwili zapalił lampę i nagle wzrok jego padł na list, leżący na biurku.

Szybko rozdarł kopertę, w której znalazł tych kilka słów:

„Pan odesłał dziś do Paryża rodzinę. Bardzo rozsądnie, ale to nie wszystko. Teraz trzeba pomyśleć o sobie. Jutro w południe proszę przyjść nad staw w parku miejskim — nad „Łabędzie Jezioro".

Jak poprzednio list nie był podpisany.

Nad Łabędzim Jeziorem.

Nazajutrz Busze wstał wczesnym rankiem. Postanowił, że nim uda się na spotkanie z tajemniczym informatorem, musi się zobaczyć z Kabalskim i Gerasimem i umieścić ich w parku miejskim na straży. Wprawdzie Busze zawsze miał największe zaufanie do swej własnej siły, jednakże w tym wypadku coś mu szeptało, że winien się dobrze zabezpieczyć, nim znajdzie się nad Łabędziem Jeziorem.

Otwarł okno i zaczął wyglądać w stronę rzeki. Wokół panowała cisza. Mimo wczesnej godziny było już ciepło. W dali rozpościerał się cudny widok zielonych pól i łąk nadbrzeżnych.

— I to wszystko mam rzucić, uciekać i szukać nowego schronienia? — myślał Busze. — Czy jednak jest na kuli ziemskiej takie miejsce, gdzie nie dosięgłyby mnie te straszne nieubłagane, wiecznie szukające ręce?

— Antoni!

Cichy okrzyk przerwał Buszemu rozmyślania. Opodal okna, z za krzewa wyłoniła się postać Kabalskiego.

— Dajno coś do zjedzenia, głodni jesteśmy jak psy — rzekł Kabalski, zbliżając się do okna.

— A gdzie Gierasim?

— Nie daleko. Naumyślnie nie brałem go ze sobą, by mniej zwracać uwagi. Jednemu łatwiej wszędzie się przedostać. Chociaż w Alaton wszystko się udaje. Naprawdę dziwne miasto.

— Czemu tak mówisz? — spytał Busze.

— Otóż wyobraź sobie — zaczął opowiadać Kabalski. — Skradamy się zaułkami, aż tu nagle na jednej z uliczek drzemie na posterunku policjant. Nie wiedzieliśmy że śpi. Walimy więc wprost w jego stronę. Zbudził go widać odgłos naszych kroków. Zerwał się. Właśnie mijaliśmy go. A ten dureń bije w dach. Pierwszy raz zdarzyło mi się w życiu, by mi zasalutował policjant. Cudne miasto. Jakby się tu znakomicie żyło, gdyby nie ta głupia sprawa. No, a cóż twój tajemniczy informator, dał jaki znak życia o sobie.

— Owszem, dał — rzekł Busze i opowiedział Kabalskiemu o liście, jaki znalazł w nocy na swoim biurku.

Kabalski słuchał spokojnie aż wreście odezwał się:

— Nie podoba mi się ta cała historia. Co za dziwny jakiś przyjaciel. Pisze, że czasu niema do stracenia. Zamiast więc powiedzieć otwarcie, że sprawa wygląda tak i tak, wyznacza jakieś romantyczne spotkania nad jeziorem. Czy to czasem nie pułapka? Gdy chwycą i pisnąć nie dadzą. Uważaj bracie!

— Widzę, że z tobą rozsądnie mówić nie można — rzekł Busze. — We wszystkim widzisz zaraz jakieś niebezpieczeństwo. Gdyby tak było, jak mówisz, gdyby ten list pisał ktoś, kto chce mnie złapać, mógłby to już dawno uczynić. Chociażby wczoraj wieczorem, gdy odprowadzałem żonę i dziecko. Przecież mogli się liczyć z tem, że dam drapaka, że zbiegnę. O tem widocznie zapomniałeś.

Ale Kabalski nie myślał już o tem, przypomnawszy sobie, że mu się chce jeść i że właściwie przyszedł tu po żywność.

Po chwili wracał nad rzekę z niedużym zawiniątkiem, wręczonym mu przez Buszego.

*

Było jeszcze daleko do południa, gdy Busze udał się w stronę Łabędziego Jeziora.

Przecudna wiosenna pogoda dziwnie wpłynęła na Buszego. Poraz pierwszy od wielu dni czuł się jakoś spokojniej.

— Może i nie będzie tak źle. Może jakoś przebrnę przez to wszystko i znowu wrócą spokojne, ciche dni.

Busze minął miasto i poszedł wąską ścieżką, prowadzącą przez zielone pole. Wokół pełno było kwiecia. Mijał właśnie kamieniołomy, gdzie nie tak dawno pojedynkował się z Amerem. Rzucił okiem na to miejsce. Tam, nieco dalej, w rozpadlinie, spotykał się z Rigo. Gdzie też teraz przebywa galernik?

W dali widać już było las, w którym znajdowały się rozwaliny starego zamku.

A oto i zamek. Oto jego czerwone, na wpół rozwalone ściany, dumnie wznoszące się nad przepaścią.

Między drzewami, jak klin stalowy, błysnęło wąskie pasemko wody: Łabędzie Jezioro.

Busze przyspieszył kroku. Mimo że w czasie drogi zdążył całkowicie uspokoić się, teraz, o kilkanaście kroków od miejsca, gdzie miały zadecydować się jego przyszłe losy, serce zaczęło mu bić gwałtownie. (C. d. n.)

ROLNIK

Korytko dla kur

Taką oto wojnę mamy na podwórzu, gdy gospodyni daje kurom jedzenie na miskach, talerzach i tym podobnych nieodpowiednich naczyniach.

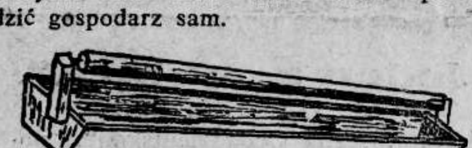


Kury się tłoczą, słabsze są stale odpychane na bok, naczynie zostaje wywrócone, a w rezultacie karma się marnuje.

Za to ład i porządek zapanuje, gdy jedzenie będzie podane w specjalnym długim korytku.



Miejsca dla wszystkich kur starczy, więc mogą jednocześnie dojść do paszy. Korytko takie łatwo może sobie sporządzić gospodarz sam.



Zwracamy uwagę Czytelników na drążek, umieszczony nad korytkiem: uniemożliwia on kurom wskakiwanie do karmy i grzebanie w niej. Jest on lekko osadzony na osi, dzięki czemu obraca się, gdy kura próbuje na nim usiąść.

W zimie zaleca się ustawianie korytek w kurniku na stole 50—60 cm wysokim, by zmusić kury do ruchu i zostawić więcej wolnego miejsca do grzebania (pod stołem).

Jakie składniki zawiera gnój drobiu?

Według danych angielskiego Ministra Rolnictwa przeciętna roczna wydajność nawozu od jednej kury wynosi około 40 kg. Kurczę do trzech miesięcy życia daje 4,58 kg gnoju, a kura podczas tuczenia w klatce w przeciągu trzech tygodni daje 2,5 kg. gnoju. Gnój kurzy zawiera 1,63 proc. azotu i 1,54 proc. fosforu; nawóz kaczy zawiera 1,00 proc. azotu i 1,4 proc. fosforu; gnój gęsi zawiera 0,55 proc. azotu i 0,54 proc fosforu. Gnój gęsi powinno się umiejętnie przechowywać, w przeciwnym razie stracić może do 40 proc azotu. Najlepiej przechowuje się gnój ptactwa domowego, gdy się posypuje go superfosfatem, kainitem lub torfem.

Plan zasiewów wiosennych

Podczas zimy, kiedy chwil wolnych od pilnych zajęć jest dużo, rolnik powinien ułożyć sobie **plan zasiewów wiosennych,** licząc się z warunkami swego gospodarstwa. Trzeba brać przy tym pod uwagę nie tylko posiadaną glebę, ale i te środki — nawozowe, uprawowe, pielęgnacyjne i t. p. — którymi rozporządzamy. **Warsztat rolny jest dla rolnika tym samym, co fabryka dla przemysłowca, to znaczy przede wszystkim źródłem dochodów, które mają zapewnić właścicielowi i jego rodzinie utrzymanie.** Rolnik powinien zabiegać o to, aby mieć jak najwyższy dochód, a więc uprawiać to, co w danych warunkach dochód ten zapewnia. Wyjaśnimy to na paru przykładach.

Zaczniemy od **okopowych.** Można więc sadzić ziemniaki, ale nie trzeba zapominać i o burakach cukrowych. Jeżeli posiadamy glebę żyzną, dobrze uprawioną i wynawożoną, jeżeli mamy tanią robociznę i oczywiście jeżeli mamy zapewniony zbyt do cukrowni, to trzeba wziąć się do uprawy buraków cukrowych, które dać mogą dwa razy większy od ziemniaków plon, a i cena ich też jest wyższa. W odpowiednich więc warunkach buraki zapewniają większy niż ziemniaki dochód. Jeżeli jednak warunków po temu nie ma, to burak przedstawia już ryzyko. Jeżeli np. posługiwać się będziemy nie pracą członków rodziny, lecz najemnikami, jeżeli nie mamy pieniędzy na nawozy sztuczne i t. p., to buraki bądź dadzą niski plon, bądź zwyżka dochodu może być mniejsza od wydatków z uprawą buraków związanych.

Przejdźmy następnie **do zbóż jarych.** O ile gleba, uprawa mechaniczna i nawożenie są dobre, to zamiast taniego owsa lub jęczmienia wielorzędowego powinniśmy zasiać dwurzędowy jęczmień browarny. Cena jęczmienia browarowego jest o 15—20% wyższa od młynarskiego. Nie wypływa stąd oczywiście, aby wszędzie siać jęczmień browarny. Rolnik powinien produkować artykuły wysokiej jakości, i dla tego w niesprzyjających warunkach lepiej jest mieć dobry jęczmień wielorzędowy lub owies, aniżeli lichy jęczmień dwurzędowy.

Następnie trzeba pamiętać **o inwentarzu dochodowym i paszy dla niego.** Oprócz ziemniaków bardzo wskazane jest posiadać choć mały kawał pola pod burakami pastewnymi, które są mniej wymagające od cukrowych i które udadzą się i w gorszych warunkach gleby i nawożenia. Dając zaś przeciętnie plon 4—5 razy większy od ziemniaków, zapewniają rolnikowi dużo paszy mlekopędnej. Jeżeli nie ma dobrego pastwiska — a w takim położeniu jest niewątpliwie większość naszych gospodarstw — koniecznie trzeba znaleźć kawałeczek ziemi pod jakąś mieszankę, którą skarmiać będziemy na zielono. To, co nie będzie skarmione, można ususzyć na siano. Jest to bardzo ważne z tego względu, że sprzęt mieszanki na zielono, jako dokonywany wcześnie, umożliwia zasiew poplonu (brukiew, kapusta pastewna i t. p.), a więc pozwala na dwa zbiory w jednym roku.

Należy też pamiętać, że **uprawa roślin oleistych** zapewnia rolnikowi opłacalność, wskazane jest więc dla nich znaleźć miejsce w obsiewie. Głównie chodzi tu o len, który może być dobrym przedplonem pod oziminy. Rzepak i rzepik letni są bardziej zawodne, mak i konopie będą pewniejsze, pamiętają wszakże, że ceny maku wahają się w dużych granicach, na czym można zyskać, ale i strata jest możliwa.

Przy drożyźnie nawozów sztucznych dużą pomocą powinny być rośliny motylkowe i strączkowe, a na glebach lekkich łubin powinien odgrywać znaczną rolę. Pamiętać tylko trzeba, że przy częstej uprawie łubinu dodatek potasu będzie konieczny.

Kombinacyj może tu być bardzo dużo, ale myśleć o tym trzeba teraz, aby na wiosnę być na wszystko przygotowanym.

Ochrona ptaków

sprzymierzeńców naszych w zimie

Wiemy wszyscy, że drzewa i krzewy owocowe, warzywa i inne rośliny uprawne, a nawet drzewa leśne — padają rok rocznie ofiarą niezliczonej ilości owadzich szkodników, z którymi rolnik, a przede wszystkim ogrodnik, bezustanną prowadzi walkę. Walka ta wymaga wiele trudu i kosztów.

Na szczęście, mamy w niej wydatną pomoc ze strony naturalnych sprzymierzeńców, jakimi są ptaki owadożerne, zaludniające nasze ogrody i lasy.

Pod względem pożyteczności — na pierwszym miejscu stoi **sikorka** (Meise), następnie **szpak** (Star), **zięba** (Fink), **pliszka** (Bachstelze) i inne.

Ptaki te, wiecznie głodne, trawiące z niesłychaną szybkością zdobyty pokarm „mięsny“ — uganiają od świtu do nocy za łupem, zjadając nieprawdopodobne wprost ilości najrozmaitszych szkodników owadzich, szczególnie w postaci gąsienic, jaj i larw. Poczyniono wielokrotne obserwacje, które stwierdziły, że ptaki owadożerne zdolne są schwycić w ciągu jednego dnia dwa razy tyle owadów, ile wynosi waga tych ptaków.

We własnym więc interesie dołóżmy starań, by rok rocznie zwiększać w swych zagrodach armię naszych skrzydlatych sprzymierzeńców. Od wiosny do późnej jesieni ptaki niosą nam tyle pomocy — więc czyż w czasie zimy mielibyśmy o nich zapomnieć? Większość ptaszków owadożernych zimuje u nas, a nie otrzymawszy pokarmu od ludzi, ginie w zimie nie od mrozów i śniegu, ale właśnie z g ł o d u.

Znawcy twierdzą, że np. sikorka ginie bezwzględnie, jeśli w mroźny dzień w ciągu trzech godzin po rannym wylocie nie znajdzie pożywienia. A ubytek jednej sikorki, to strata dla rolnika.

Zwróćmy więc naszą uwagę i w tym kierunku, zapoznajmy się z życiem i potrzebami skrzydlatych sprzymierzeńców, a chcąc je w zimie uchronić od śmierci głodowej — trzeba je dokarmiać, ale dokarmiać umiejętnie i stale.

Dostarczony odpowiedni pokarm należy zabezpieczyć przed deszczem, śniegiem i wichrem. Ptaszkom tym można sypać: **konopie, mak, słonecznik, jagody jałowca i jarzębiny.** Sikorkom służy doskonale **świeża, nie solona słonina lub łój wołowy,** które należy zawieszać za oknami lub przywiązywać do płotu, żerdzi lub ściany.

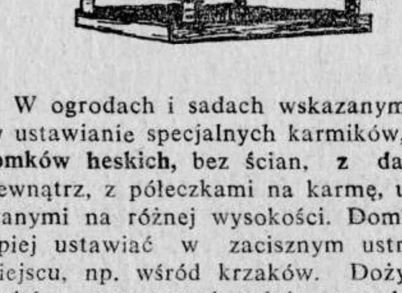
Dobry pokarm stanowi stopiony kawałek łoju i wymieszany z nasieniem konopi. Mieszaninę tę rozlewamy na zawieszonych deseczkach; po stężeniu stanowi ona dla ptaszków prawdziwą ucztę.

O ptakach w zimie pamięta zwykle młodzież szkolna, ale ta pamięć ogranicza się przeważnie do sypania im okruchów chleba, kawałków bułki lub ziaren zboża.

Z takich pokarmów korzystają niestety tylko wróble, niewybredne w pożywieniu, a przecież wcale nie zasługują na opiekę. Natomiast sikorki, szpaki i inne ptaki, na których utrzymaniu nam zależy — nie korzystają zupełnie z takiego dokarmiania, bo nie jedzą ani okruchów, ani zboża, chyba tylko w ostateczności.



Ptakom tym należy urządzić **karmiki.** Karmikiem będzie każda niewielka deseczka z daszkiem na wysokości 20 cm, umieszczona najlepiej na wschodniej ścianie domu mieszkalnego lub budynków gospodarskich. Ptaki wkrótce oswoją się z obecnością karmików i będą się tłumnie zlatywały do jedzenia ku nieopisanej radości dzieci, które poza korzyścią niesienia pomocy zgłodniałym ptaszkom, będą rozwijać w swych sercach przede wszystkim miłość dla zwierząt i poszanowanie przyrody.



W ogrodach i sadach wskazanym byłoby ustawianie specjalnych karmików, t. zw. **domków heskich,** bez ścian, **z** daszkiem wewnątrz, z półeczkami na karmę, umieszczanymi na różnej wysokości. Domki najlepiej ustawiać w zacisznym ustronnym miejscu, np. wśród krzaków. Dożywianie ptaków rozpoczynać należy z nadejściem mrozów.



(Kl. Ankarstrand, 6)

Drugą ważną czynnością jest umieszczanie na drzewach **skrzynek,** w których mogłyby ptaki w zimie nocować, a w lecie gnieździć się. Skrzynka powinna wisieć pionowo, to jest jak najprościej, z otworkiem, skierowanym na wschód. Ptaki chętnie gnieżdżą się w zbijanych z desek skrzynkach pod warunkiem jednak, żeby deski, użyte na skrzynkę, były grube. Jest w tym właśnie cały sekret, że grube ściany skrzynki nie powodują szmerów przy poruszaniu się ptaków, a tym samym nie płoszą ich. Ważną też rzeczą dla wielu ptaków jest **wielkość otworu wlotowego.**

Żywienie i utrzymywanie bydła

1) Urozmaicaj bydlęciu paszę, mianowicie mieszaj mniej smaczne pasze ze smacznymi, a zatem sieczkę żytnią np. z różnymi plewami z jarej i strączkowej słomy itp.

2) Zadawaj gorszą paszę na początek, a lepszą na koniec opasu. Umiejętne bowiem podanie bydlęciu paszy podnosi jego żarłoczność, wywołuje w organiźmie większe wydzielanie się soków trawiących, przez co zwiększa się siła trawienia znacznie.

3) Skutek pasienia jest lepszy, jeżeli się podaje bydlęciu paszę w niewielkich ilościach, zasypując ją wtedy dopiero, gdy zwierzęta paszę poprzednią już wyjadły z koryt na czysto.

4) Sposób zadawania paszy w ciągu **dnia** powinien być następujący: 1-szy o **5 rano,** dosypując paszy w miarę wyjadania, 2, 3 i 4 razy nawet. Bydło się pokłada, pasterz z koryt wybiera resztki. **O godz. 9 zakłada siana, potem pojenie,** o godz. 11 odpas drugi, podobny do pierwszego, o 4 po poł. odpas trzeci. Godzinę przed tym pojenie bydła po raz drugi.

5) Pojenie. Z praktycznych względów pozostawia się zaspokojenie pragnienia własnemu instynktowi bydlęcia. Człowiek już dlatego samego nie może tym dysponować, bo nie wie, ile wody zawiera zjedzona przez budlę pasza. W zimie woda powinna być wystaną w oborze przez jakie 24 godziny przynajmniej. Zbyt zimna bowiem sprowadza zaburzenia żołądkowe, wzdęcie, czasem śmierć nawet. „Grzechem gospodarskim“ nazwać trzeba popędzanie bydła w zimie do otwartej przerębli.

6) Pielęgnowanie bydła jest rzeczą wielkiej wagi. A więc: trzymać bydło trzeba w dobrym budynku, dać mu regularnie suchy i zdrowy podściół, czyścić regularnie skórę i dawać codziennie sposobność ruchu.

Pamiątki polskie na ziemi śląskiej

Przy ulicy Schmiedebrücke pod nr. 22 w **Wrocławiu**, ulicy, prowadzącej z Rynku w kierunku Uniwersytetu i kościoła św. Macieja, znajduje się w pięknym stylu architektonicznym utrzymana kamienica, która zwraca na siebie uwagę przechodnia. Wrocławianom, a także przyjezdnym, zatrzymującym się przez czas dłuższy w stolicy Dolnego Śląska, dobrze znany jest ten dom, który w okresie walk wolnościowych przeciwko Napoleonowi odegrał pewną rolę, jak na to wskazuje umieszczona na zewnętrznej ścianie domu tablica pamiątkowa, ale dla nas **Polaków ma ona jeszcze szczególne znaczenie**, piękną fasadę jego bowiem zdobi **napis polski**.

Dom ten, jak wiele zresztą domów w tej starej dzielnicy Wrocławskiej, ma swoje własne godło, które wyobraża uzbrojoną rękę z złotym berłem, stąd też napis ten ma brzmienie następujące: „Wiazdny Dom Pod Złotym Berłem“. Daty, bliżej określającej czas powstania tego godła wraz z wyrytym napisem, nie umieszczono, należy jednak przyjąć, że powstało ono w połowie w. XVIII, a utrzymane jest w stylu rokoko. Na odnośne zapytanie, skierowane do Archiwum Miejskiego w Wrocławiu, odpowiedziano mi, że właściciele tej kamienicy aż do 1727 roku wstecz mają rzekomo rdzennie niemieckie nazwiska, na co mają wskazywać zapiski w księgach hipotecznych. Dom ten, w którm do dziś dnia znajduje się lokal wypoczynkowy, był prawdopodobnie [illegible] zajezdnym dla kupców pol[illegible] często przybywających do Wrocławia w celach handlowych, kupieckich, a musimy wiedzieć, że wieki całe utrzymywał Śląsk, mimo że politycznie odłączony został od Polski, bardzo ożywione stosunki nie tylko kulturalne, ale i gospodarcze z sąsiednią Rzplitą Polską. Szczególnie żywe były stosunki **pomiędzy Wrocławiem**, zawdzięczającym swoje znaczenie korzystn. położeniu nad rzeką Odrą, a **Krakowem**, starą stolicą Rzeczypospolitej. Wiemy też, że jeden z placów, położony w pobliżu Rynku, dzisiejszy „Blücherplatz“, był wydzielony specjalnie dla kupców polskich, którzy tutaj właśnie dokonywali transakcyj handlowych. Przypuszczać zatem należałoby, z największym prawdopodobieństwem, że dom, w którym goście z Polski zamieszkiwali w czasie swej bytności w Wrocławiu, otrzymał wspomniane godło z odpowiednim napisem w języku polskim z tej właśnie przyczyny.

W ub. roku pojawił się w czołowym organie prasy wrocławskiej („B. N. N.“) dłuższy artykuł, zajmujący się godłami i napisami na starych kamienicach wrocławskich, w którym poruszono między innymi sprawę owego napisu polskiego, znajdującego się nad bramą wejściową domu narożnikowego przy ul. „Schmiedebrück“. Przeczytałem wywody te z pewnym zdziwieniem, gdyż do jakich to wniosków dochodzi **autor** wspomnianego artykułu? Domaga się on skasowania poprostu owego napisu, rzekomo niczym nieusasadnionego historycznie, dowodząc przy tym, jakgdyby nic absolutnie nie łączyło domu tego z dziejami sąsiedniego Państwa Polskiego. Sprawę umieszczenia napisu polskiego uważa on za całkowitą śmiałym „stwierdzeniem“, że był to najzwyklejszy(?) w świecie przypadek(?!) i wymysł okresu barokowego „(eine Barocklaune“), stąd też, dla autora, wniosek zupełnie prosty: napis powinien zniknąć, bo „razi“ niepotrzebnie oko przechodnia niemieckiego. Nam się jednak wydaje, że sprawa nie jest taka prosta, że przeciwnie w świetle **poważnych** badań historycznych jest on w zupełności uzasadniony. Jeśli zatem pewne koła niemieckie utrzymują, że nie ma on większego znaczenia historycznego „i że z tej przeto przyczyny powinien on zniknąć, tak jak powinny zniknąć, z tychże samych powodów, **wszelkie** ślady zewnętrzne pierwotnej i **długowiekowej** polskości ziem, dzisiaj niemieckich, to w takim razie należy się zapytać o istotne przyczyny całej tej akcji. My je znamy i wiemy dobrze, że często jeszcze spotykane napisy polskie na ziemiach, dziś niemieckich, przypominają naszym współobywatelom niemieckim aż zbyt wyraźnie wspólne z Polskością tych ziem losów koleje. Choć jednak zewnętrzne ślady się zatrze„ historia tym samym się nie „poprawi“.

Zdala od rozgwaru wielkomiejskiego dzisiejszej siedziby władz prowincjonalnych śląskich znajduje się stary i zapomniany nieco cmentarz św. Michała przy kościele pod wezwaniem tegóż Świętego. Dziś nie jest on już więcej używany, stąd jest on może mniej znany niż inne cmentarze wrocławskie i w stanie pewnego zaniedbania, a jednak zasługuje on na to, aby Rodacy wrocławscy go częściej odwiedzali, gdyż kryje on w sobie liczne i cenne dla nas pamiątki w postaci pomników i nagrobków, zaopatrzonych w **napisy polskie**. Zatrzymujemy się przy jednym z nich, szczególnie zasługującym na uwagę naszą. Napis na pomniku nagrobkowym głosi, że tutaj złożono do snu wiecznego szczątki śmiertelne członków jednej z rodzin **polskich**, zmarłych w drugiej połowie ubiegłego stulecia. Brzmienie jego przytaczam **dosłowne**:

„Tu spoczywają zwłoki najdroższych nam istot śp. Aleksandry † 1874 r., śp. Alfonsa † 1898 r. i śp. Aloizego † 1865 r. żony matki z dwojgiem dziatek rodzeństwa

S k o w z g i r d.

Uprasza się o ciche westchnienie do Stwórcy wszechświata“.

Na płycie zaś nagrobkowej widnieje dedykacja w formie wierszowej:

„W cichym ustroniu gwarnej obczyzny
daleko od stron rodzinnych i ojczyzny
Spocznijcie, drodzy, snem bezpiecznym
Skropieni cięższej boleści rzewnymi
łzami.
Nim nas ujmie śmierć snem wiecznym
Nim się z Wami nie złączymy na wieki
sami!

Mąż — ojciec
z córką — siostrą
1874 roku“.

Zadumani i wsłuchani w szum starych drzew, okalających to miejsce wiecznego spoczynku, dokąd tylko zdaleka dochodzą odgłosy wielkomiejskiego ruchu ulicznego, wpatrujemy się w liczne tu rozsiane mogiły **polskie**, spoglądamy długo i nie bez wzruszenia na te napisy **polskie** na nagrobkach, poprzez które przemawia gorące serce polskie minionych pokoleń polskich, które zrządzenie losu najściślej związało z dziejami tego właśnie miasta, ongiś piastowskiego i polskiego zarazem. Przecież ta ziemia, do której złożono ich szczątki doczesne, nie zawsze były tą „obczyzną“, o której mówią słowa, wyryte w kamieniu, przecież jeszcze przed dziesiątk. lat wieśniacy okoliczni, przybywający na targi do miasta, polskim się między sobą posługiwali językiem, przecież o pierwotnej Polskości tej ziemi świadczą choćby nazwy osad i wsi podmiejskich, otaczających jakby wieńcem ten stary gród Piastowski. Czyż nie są te tak często tu napotykane mogiły polskie wymownym świadectwem tego, że kiedyś istniała tutaj liczna stosunkowo kolonia polska, która u kresu ziemskiego swych trudów i znojów życiowych przekazała potomności te oto pomniki z kamienia lub spiżu wykute. Do nas zaś, staczających w ciężkich zaiste warunkach walkę codzienną o utrzymanie języka, wiary i rodzimej naszej kultury polskiej, przemawiają pomniki te kamienne żywym bardzo językiem: mamy się stać podobnymi do tych, którzy na nie mniej ciężką walkę życiową wystawieni, pozostali do ostatniego tchnienia serca swego świadomymi obowiązków członkami społeczności polskiej.

Ale opuśćmy po tej krótkiej wędrówce naszą starą siedzibę książąt wrocławskich, dzisiejszy kilkuset tysięczny **Wrocław, i wracajmy na teren Śl[illegible] Opolskiego.** Zróbmy mały „wypad“ d[illegible] tuż pod Opolem położonej wioski o starej polskiej nazwie **Gosławice.** Coprawda **dziś** nie nazywają się one już Gosławicami, ,urzędowa“ nazwa brzmi całkiem inaczej, ale dla nas przecież pozostały i pozostaną one zawsze tym, czym były od dawna, starymi Gosławicami —

Po obu stronach drogi, prowadzącej przez wieś, ciągnie się długi sznur zabudowań gospodarczych, to też wioska ta liczy, wraz z Kolonią, około 3 tysięce dusz, Od lat kilku ma ona własny kościół, pięknie świadczący o ofiarności parafian. Tędy kierujemy kroki nasze, aby następnie przejść w stronę miejscowej oberży, w pobliżu której stoi dom, cel naszej „wyprawy“. Dom ten (pod liczbą 92) jest, jak na to wskazuje data w odpowiednim miejscu umieszczona, zbudowany w roku 1872. Na zewnętrznej ścianie tego domu widnieje cudowny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, a poniżej jest zamieszczony odpowiedniej treści napis **polski.** Dowiadujemy się, że obraz ten przywiózł gospodarz i właściciel tego domu, nazwiskiem Stotko osobiście z cudownego miejsca, sprawiając dlań obramowanie odpowiednie. Gospodarstwo przejął po nim zięć i dzisiejszy właściciel, który należy do uświadomionych pod względem narodowym gospodarzy tutejszych. Przytaczam dosłowne brzmienie napisu, nie zmieniając w niczym oryginalnej pisowni polskiej (z zamiast s):

„300 Lat Byłam w Jeruzalem, 500 Lat
W Carogrodzie
Złynyłam (słynęłam) Na Ziemi I Wodzie
500 Lat Byłam Na Betzkim Zamku
Jako Strażniczka
Ztózte zto (szóste sto) Czci Mnie Naród
Polski Jako Zwą (Swą) Królową
U Boga Orędowniczką“.

Wieki całe szukał Naród Polski pomocy i ratunku u stóp Najświętszej Panienki; do niej ucieka się i dziś, w dzisiejszych potrzebach, lud polski, starą Piastów ziemię zamieszkujący. **S. S.**

Francesco Nullo

Cudzoziemcy w walce o wolność Polski — Jeden z „tysiąca“

W galerii świetlanych postaci, co swe życie złożyły w walce o wolność Polski, nie brakło i cudzoziemców. Przybywali w chwilach najcięższych dla narodu, gdy trzeba było odrazu rzucić się w wir walki, wznieśli się na szczyt bohaterstwa i poświęcenia, krwią własną dokumentując wierność ideałowi braterstwa wszechludzkiego.

Nie po zaszczyty przybyli: **Francesco Nullo, Blankenheim, Potiebnia, Bezkiszkin, Wallis** i tylu innych, który polegli na ziemi polskiej. Impulsem im była chęć przyjścia z pomocą walczącym powstańcom i choć w części złagodzenia tej prawdy okrutnej, że o Polsce cały świat zapomniał.

Wśród cudzoziemskich nazwisk pamiętne na zawsze będzie imię **Francesco Nullo** i ze czcią wspominać je będą przyszłe pokolenia.

„Europa — mówił Nullo — gdy wybuchło powstanie w 1863 roku — nie dała nic Polsce, prócz małoważnych not dyplomatycznych, mityngów i platonicznych sympatii. My, Włosi, powinniśmy dać coś więcej, bo Polacy nie prawili nam pięknych słówek, ale przyszli do nas i nadstawiali głowy za nas i to nie raz. Otóż teraz nadeszła chwila dla Włoch, aby dać Polsce powinny dowód wdzięczności, a my, Bergamenczycy, dajmy dobry przykład“.

Francesco Nullo był pierwszym, który wyruszył do Polski. Porzucił słoneczną Italię, aby jej już nigdy nie ujrzeć. Posłuszny nakazowi swego wielkodusznego serca, opuścił Ojczyznę, w której spędził młodość i przeżył najpiękniejszy okres walk o jej oswobodzenie.

Pochodził z ludu, ale upartą pracą zdobył średnie wykształcenie i rozpoczął pracę w przemyśle tkackim. Gdy nadszedł rok 1848, Nullo wraz z kilkuset ochotnikami wyruszył do Bergamo na pomoc Mediolanowi i przy Porta Tosa otrzymał chr[illegible] bojowy. Kiedy Lombardia dostała się ponownie pod władzę Austrii, wstąpił do oddziału „Lansjerów śmierci“ płk. Angela Masiny, walcząc z wojskami neapolitańskimi i francuskimi. Do ostatnich chwil towarzyszył Garibaldiemu w jego odwrocie, a gdy po dziesięciu latach spokoju ten wódz podjął znowu walkę o zjednoczenie Italii, Nullo stanął przy jego boku.

Któż pamięta miasta, miasteczka i wsie — niemych świadków waleczności Francesco Nullo?. Bergamo, Rezzate i Tre Ponte; szarża konna na barykadę pod Catalafini; pod Reggio przez dwie godziny odpiera wściekłe ataki nieprzyjaciół i zostaje mianowanym majorem; pod Villa San Giovanni, dowodząc patrolem, złożonym z sześciu ludzi, bierze do niewoli brygadę burbońską wraz z generałem Briganli; pod Volturno zdobywa rangę podpułkownika; pod Isernią, śmiałym atakiem na bagnety, przerywa pierścień wrogów i oswobadza oddział. Czy trzeba mnożyć przykłady? Było tych walk i utarczek znacznie więcej i lista z nich starczyłaby dla charakterystyki szaleńczej odwagi Nullo.

Na wieść o powstaniu 63-go roku wyruszył z garstką towarzyszy do Polski. Był oficerem, ale przyszedł służyć Polsce, jako prosty żołnierz. „Niech się nikt nie krępuje — mówił — moim stopniem pułkownika. Nie służyłem ojczyźnie mojej dla epoletów i nie po stopnie i rangi tuśmy przyszli. Nie będę żądał niczego, nie przysporzę kosztów niekomu, bo nawet karabin mam swój własny i w razie potrzeby pomogę go jak prosty żołnierz“.

W Krakowie porozumiał się z delegatem Rządu Narodowego — Józefem Miniewskim i przystąpił do organizowania oddziału po[illegible]tańczego. Dnia 5 maja przygotowan[illegible] zostały ukończone. Oddział pow[illegible]ńczy znajdował się na polanie leśn[illegible] niedaleko Kr[illegible]żówki, w o[illegible]licach O[illegible]usza. Obejm[illegible]wał 4 komp[illegible] strzelc[illegible] i żuawów o[illegible] z oddziałek „Legii Cudzoziemskiej“, powstały z Włochów i Francuzów. Nullo miał zamiar opanować Kielce, a następnie, już znacznie wzmocniony, zająć Olkusz i w ten sposób ułatwić innym oddziałom utrzymanie łączności.

Niespodziewany atak Moskali pokrzyżował te plany. Gdy powstańcy strudzeni długim marszem, rozłożyli się na odpoczynek, piechota rosyjska, wspomagana przez artylerię, rozpoczęła ostrzeliwanie pozycyj polskich. Obawiając się okrążenia, postanowił Nullo śmiałym atakiem na bagnety przebić się przez nieprzyjaciela. Rozkał przyprowadzić sobie konia, wsiadł na niego i przejeżdżając przed frontem, zagrzewał powstańców do walki, wypatrując odpowiedniego momentu do ataku. Nagle kula ubiła pod nim konia, a w chwili, gdy podniósł się z ziemi, został ugodzony w serce. Padł bez jęku, a zwłoki jego, porąbane szablami kozackimi, dowódca Moskali, rozkazał pochować z honorami wojskowymi w Olkuszu.

W Bergamo, w „Biblioteca Civica“ stoi popiersie Francesco Nullo, a napis na nim głosi: „Francesco Nullo — jeden z „tysiąca“, bojownik wolności, dnia 5 maja 1863 roku poległ chwalebnie, walcząc za Polskę“.

Był jednym z tysiąca bohaterów włoskich, walczących o wolność swej ojczyzny i jednym z tysiąca bohaterów polskich, poległych w walce o te same prawa dla swego kraju. Dzierżył wysoko sztandar wolności narodów i pozostał mu wierny do końca życia. Moc niewzruszonej prawdy posiadają tedy słowa Garibaldiego, zawarte w liście z dnia 27 maja 1863 r. do matki bohatera: „On poległ śmiercią walecznych i za świętą prawdę, a kiedy ludzie zrozumieją całą wzniosłość ofiary Waszego Francesca, o, wtedy dopiero ludzkość będzie mogła głosić bez świętokradztwa: Wolność, Cnotę, Bohaterstwo!“

Zb. Kr.

Od dnia 15 Pp. listonosze p r z y j m u j ą przedpłatę

Kronika powiatu wąbrzeskiego

Listy ze wsi

Z akcji na pomoc zimową

(Od własnego korespondenta)

PŁUŻNICA, 11. II.

Bal maskowy. Dla przysporzenia funduszów na pomoc zimową bezrobotnym naszej gminy odbył się w dniu 2 lutego br. pod przewodnictwem troskliwego ojca i niestrudzonego opiekuna ubogich i bezrobotnych miejscowego wójta p. **Zygmunta Ratkowskiego,** w pięknie udekorowanej sali p. Jaussiego w Płużnicy bal maskowy, urządzony staraniem Gminnego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym. Zabawa rozpoczęła się o godz. 19, a komitet nie szczędził ni sił i pracy, by wypadła ona jak najlepiej i uczestnicy spędzili na niej kilka wesołych i beztroskich chwil. Przygotowano wiele niespodzianek m. in. polonez czapkowy, licytację itp., to też praca komitetu, który dąży do tego, by w myśl nauki Chrystusa Pana pomóc biednym uczynkami miłosiernymi, znalazła całkowite uznanie, co świadczy o tym, że bal maskowy, z którego czysty zysk przeznaczono na pomoc zimową bezrobotnym, zgromadził liczne obywatelstwo naszej gminy wypełniając salę po brzegi. Bufet, złożony z ofiar licznych Pań tut. gminy i zaopatrzony w różne smaczne i tanie zakąski był wprost oblężony przez gości. W miłej atmosferze, przy dźwiękach orkiestry, bawiono się ochoczo do samego rana, po czym uczestnicy zabawy pełni zadowolenia i wrażeń odniesionych z zabawy rozeszli się do swych domów na zasłużony odpoczynek.

Specjalne uznanie należy się organizatorowi zabawy p. wójtowi **Zygmuntowi Ratkowskiemu,** p. komendantowej **Michalakowej,** kierowniczce bufetu zabawowego, oraz Paniom Miłosierdzia, którzy nie szczędzili trudów, by zabawa wypadła ku ogólnemu zadowoleniu. Należy również zwrócić uwagę na dom **państwa v. Pflugów** z Bartoszewic, **Ks. Dziekana Dekowskiego,** oraz p. **Jerzego Ślaskiego** właśc. maj. Orłowo, którzy swymi hojnymi darami wielce przyczynili się do uświetnienia zabawy.

Zabawa była jedną z największych i najlepszych imprez karnawału, o czym świadczy fakt, że zebrano na czysto 327,10 zł.

Sprawozdanie Lok. Komitetu Z. P. B. w Płużnicy. W poczuciu obowiązku miłości bliźniego utworzył się w listopadzie ub. r. spośród obywateli gminy Płużnica „Gminny Komitet Zimowej Pomocy Bezrobotnym" w którego skład weszli: pp. Ks. Dziekan Dekowski, wójt Z. Ratkowski, Stanisław Paczkowski oraz Jan Suwiński.

Mimo trudnych warunków, dających się odczuć pod wzmaganiem się kryzysu, podjęto trudną akcję na rzecz bezrobotnych i ubogich, to też komitet zwrócił się z gorącym apelem do miejscowego obywatelstwa o pomoc przy przeprowadzaniu tej akcji. Wielu obywateli gminy w zrozumieniu szlachetnego zadania komitetu pośpieszyło z ofiarną pomocą komitetowi, to też w czasie od 1 XI 36 do 1 lutego br. zebrano: 190 ctr. żyta, 130,00 zł w gotówce z dobrowolnych ofiar obywateli przez Zarząd Gminny w Płużnicy oraz 327,10 zł z zabawy, urządzonej w dniu 2. bm. Ziemniaki przekazano w listopadzie ub. r. Obyw. Komitetowi Pow., resztę zaś wydaje się stopniowo ubogim miejscowym i bezrobotnym, których komitet zatrudnia przy konserwacji dróg gminnych w liczbie 30, płacąc **po 1,50 zł dziennie.** Z części dochodu z zabawy komitet zakupił węgiel dla bezrobotnych w gminie.

Poza tym komitet dożywia w 3 szkołach powszechnych w gminie 65 biednych dzieci. Do powyższego celu dołączyła się miejscowa Placówka Powstańców i Wojaków, ofiarując 10,— zł oraz pp. m. rzeźnicki Konstanty Zawadzki oraz wł. piekarni Tadeusz Kalinowski, ofiarując częściowo produkty żywnościowe.

Czy wszyscy jednakże wypełniają swój chrześcijański i obywatelski obowiązek? — Niestety, pomiędzy ofiarodawcami znajdują się zawsze jedni i ci sami, reszta jakoś opieszale odnosi się do akcji na rzecz bezrobotnych. Prawdą jest, że są ciężkie czasy, ale mamy jeszcze co zjeść, ubrać się ciepło itd. w przeciwieństwie do naszych biednych, których tego braknie, dlatego zamiast wydawać pieniądze na rzeczy mniej potrzebne, złóżmy choć drobną ofiarę na tak szlachetny cel, jakim jest pomoc bezrobotnym i opuszczonym. Kto więc jeszcze dotąd nie wykonał swego obywatelskiego czynu, niechaj nie zwleka. Dary na ten cel bądź w gotówce, bądź w produktach żywnościowych, czy w odzieży przyjmuje wójt p. **Z. Ratkowski.**

Podziękowanie. Gminny Komitet Z. P. B. w Płużnicy poczuwa się do miłego obowiązku podziękowania wszystkim ofiarodawcom za pomoc w akcji na rzecz bezrobotnych jak również zacnym Paniom Miłosierdzia a szczególnie zarządowi w osobach: pp. Kmdtowej Michalakowej, Zielińskiej i Teresie Suwińskiej, które bezinteresownie współdziałały z komitetem przy urządzaniu zabawy; P. P. funkcjonariuszom Policji Państw. w Płużnicy z p. kmdt. Michalakiem na czele, za współpracę oraz p. Jasińskiemu za udzielenie bezpłatnie sali i światła — składając tą drogą staropolskie „Bóg zapłać!"

Gminny Komitet Zim. Pom. Bezr. w Płużnicy
(—) Ks. Dziekan Dekowski (—) Z. Ratkowski
(—) Jan Suwiński (—) St. Paczkowski.

Życie i bolączki Kurkocina

Kurkocin, w lutym.

Dawno nie byłem w Kurkocinie, może będzie z pięć lat temu — latem. Złociły się wówczas na dość żyznej ziemi wyrosłe, dojrzałe zboża.

Obecnie wypadło mi być w tych stronach — zimą. Nie jestem jednak tym zachwycony. Proszę sobie wyobrazić: Kilometr przez wioskę, droga jest niemożliwa do przebycia. Błota jest tyle, że **pusty wóz gospodarski musi być ciągniony przez cztery konie.** Zaiste dziwię, się że samochód, którym jechałem, nie ugrzązł w błocie. Wiele trudu i kłopotu mają mieszkańcy z tą drogą.

Podobną drogę widziałem w powiecie również w Wielkich Radowiskach i to od karczmy p. Neumanna do plebanii. Ale tam przynajmniej są jakieś ścieżki przy płocie, któremi można przejść.

W Kurkocinie tymczasem, jeśli ścieżka taka zostanie wydeptana, zostanie zniszczona, albowiem niejedni mieszkańcy wyrzucają na ścieżkę różne nieczystości. Czy to się godzi?

Ale wrócę do samej drogi.

P dr. Kawczyński oraz p. dr. Weterynarii Wilamowski, którzy z racji swego zawodu od czasu do czasu przyjeżdżają do Kurkocina, — napewno „klną na czym świat stoi" na tak błotnistą drogę. Mają i mieliby ci panowie rację. Dlaczego grzęznąć w błocie? Nietylko, że samochód się psuje, ale ile nerwów to kosztuje, tego nikt zliczyć nie może.

Mieszkańcy Kurkocina proszą ażeby tak pan starosta i pan budowniczy powiatowy Makowski raz się przejechali do nas, ale koniecznie samochodem. Zobaczyliby naocznie co to prostu za męka. Taka „przejażdżka" to nie przyjemność.

Do miejscowej karczmy p. Karskiego, wieczorem nikt nie odważy się przyjść, aby nie wpaść do rowu — żadnej bowiem różnicy niema — rów czy droga to jedno.

Jak więc może ten pan karczmarz żyć? Chociaż żona p. Karskiego hołduje trzeźwości, to jednak na to jest konsens, na to jest wódka aby ją sprzedawać. Na to jest karczmarz — nie prawda? On musi wszystko opłacić: podatki, świadczenia i cały szereg innych spraw. — Myślę jednak, że p. Karski, jeśli nie będzie uregulowana droga, to napewno się nie zbogaci. — Im mniej klientów, tem mniej zarobku, a im mniej pieniędzy, to urząd skarbowy mniej dostanie. To chyba jest logiczne.

W związku z tą złą drogą nasuwa się jeszcze jedno: — Mieszkańcy Kurkocina napewno daliby na pomoc zimową dla bezrobotnych więcej aniżeli dotychczas. Spyta się niejeden dlaczego? jakiej przyczyny? Odpowiedź zupełnie prosta: zła droga powoduje wiele wydatków: to się koło złamie, to koń zgubi podkowę, to złamie się dyszel itp. Za te niepotrzebne wydatki, jak słyszałem — dałby nie jeden, ale wszyscy na bezrobotnych.

Aby kwestię drogi rozwiązać, jak mi oświadczono, każdy mieszkaniec Kurkocna zobowiąże się chętnie do poniesienia ofiar czy to w postaci dostarczenia koni, wozów wzgl. żwiru.

Właściciel majątku p. Fischer w dużej mierze, o ile się do niego kto zwróci z całą pewnością przyczyni się też do odbudowy drogi.

Bo to leży w interesie wszystkich — nietylko mieszkańców Kurkocina, ale przejezdnych i przyjezdnych.

Nikt się nie będzie marnował, ani ludzie i konie, a wozy i... buty będą całe.

Ale... wybaczcie Szan. Czytelnicy — za wiele piszę o drodze, chociaż ta sprawa jest bardzo ważna.

Teraz o czym innym.

Życie kulturalno-oświatowe, chociaż powolnym idzie krokiem, wydaje owoce. Jest tu w Kurkocinie K. S. M. męskie oraz Placówka Powstańców i Wojaków OK. VIII. Na Boga! Zapomniałbym o szkole, której jest kierownikiem wszędzie szanowany p. **Makowski.** Zacznę więc od szkoły. Tu w szkole urządza się różne pogadanki, akademie z okazji różnych świąt i uroczystości narodowych i państwowych. Szkoła jest kuźnią charakterów młodego pokolenia. Każdy o tym wie i do szkoły ustosunkowuje się tak, jak należy. Nie można inaczej jak tylko powiedzieć, cześć nauczycielom.

Drugą organizacją dość potężną w Kurkocinie jest placówka Powstańców i Wojaków OK. VIII. Pracuje ona b. intensywnie mimo, jak na ilość mieszkańców b. mała. Było wprawdzie dawniej więcej członków w placówce, lecz te pod wpływem pewnej dość poważnej osoby, która agitowała przeciwko należeniu do Związku Powstańców i Woj. wystąpiły. Poważna osoba, jak już zaznaczyłem, przeciwdziałała rozwojowi placówki, chociaż w placówce niema żadnej polityki, bo każdy wojak i powstaniec, walczył tak samo o Kościół i o religię. Żołnierz, chwytający za broń jest zdania, że jeśli uzyska upragnioną wolność, zapewni to, co każdemu jest potrzebne do życia jak roślinie wody Wiarę. „Bóg i Ojczyzna" oto szczytne hasła powstańców i wojaków. Oni na straży tych haseł stać wiecznie będą. Nie pozwolą, by inni, nie mający tych zasad weszli w ich szeregi. Trzeba o tym pamiętać, że król Jan III ratując Ojczyznę, uratował całe chrześcijaństwo. Dziś wszyscy jesteśmy tego wielkiego króla spadkobiercami. Nie możemy i nie wolno nam tego spadku zmarnować. Bo jeśli poczniemy się kłócić, waśnić w czasie kiedy fala wywrotowa zalewa cały świat, może być źle.

Dlatego w imię szczytnych haseł: „Bóg i Ojczyzna" wszystkich zamieszkałych w Kurkocinie b. wojskowych i powstańców proszę o jedno: wstępujcie do placówki Powstańców i Wojaków.

Ci, którzy kiedyś byli w placówce a wystąpili z powodu namowy pewnej osoby — niech wstąpią — bo ta osoba mówiąc już słowami ewangelicznymi strzeżonego Pan Bóg strzeże — napewno też wstąpi do placówki i będzie jej gorliwym członkiem.

Oby to się spełniło. Bo tu chodzi nie o interes osobisty ani partyjny, ale o Kościół i Ojczyznę. (x)

PRZYDWÓRZ

W dniu 7 bm. w szkole odbyło się walne zebranie placówki Powstańców i Wojaków O. K. VIII w Przydworzu. Po zagajeniu zebrania przez p. Kalkowskiego, prezesa i odczytaniu protokółu z ostatniego zebrania, przystąpiono do wyboru prezydium zebrania. Marszałkiem zebrania obrano p. Gazdę, sekretarzem p. Jurkowskiego, a asesorami pp.: Tuchalskiego i Adamiaka.

Po sprawozdaniach ustępującego zarządu obrano nowy zarząd w następującym składzie: prezes p. Gazda Józef; wiceprezes p. Tuchalski; sekretarz p. Jurkowski Bolesław; skarbnik p. Polus Józef; komendant p. Potyra Władysław; referent oświatowy p. Koźlikowski; zastępca komendanta p. Szynkiewicz Alojzy. Do komisji rewizyjnej wchodzą pp.: Szynkiewicz Zygmunt, Kalkowski i Zubko.

KSIĄŻKI

Walne zebranie placówki Książki. W dn. 24 stycznia odbyło się w lokalu p. Deutschmanna doroczne walne zebranie placówki Książki. Zebranie zagaił prezes p. Baczewski hasłem „Wolność". Protokół z poprzedniego walnego zebrania odczytał p. Gibowski. Protokół przyjęto.

Z kolei na marszałka zebrania wybrano p. Kołpackiego. Następnie ustępujący zarząd złożył sprawozdanie z działalności za r. 1936. Po wysłuchaniu sprawozdań udzielono ustępującemu zarządowi absolutorium. Do zarządu wybrano: jako prezesa p. Myka, zastępca prezesa — p. Kołpackiego, sekretarzem — p. Jarzyńskiego, skarbnikiem — p. Keslera, komendantem — p. Gibowskiego, ref. ośw. p. Baczewskiego, ref. org. — p. Kulasa.

W wolnych głosach p. Kołpacki poruszył sprawę składek członkowskich oraz zachęcił członków do intensywniejszej pracy w organizacji przez liczniejsze branie udziału w obchodach uroczystościowych. Po omówieniu szeregu spraw organizacyjnych zakończył zebranie prezes Myk hasłem „Wolność".

KURKOCIN.

☐ **Znaczna kradzież.** Onegdaj dokonano kradzieży na szkodę p. Bestiana w Kurkocinie. Łupem złodziei padła garderoba i inne rzeczy wartości przeszło 1000 zł. Policja przychwyciła już jednego ze sprawców kradzieży i częściowo łup odebrała.

CHEŁMONIEC

☐ **Kradzież koni.** Na szkodę p. Meisgnera skradziono onegdaj 1 klacz i źrebaka rocznego. Za złodziejami policja wszczęła dochodzenie.

GOLUB

+ **Osobiste.** Tutejszy komendant post. P. P. **Jan Jeleniewski** przeniesiony został do Torunia. Dla każdego grzeczny i uprzejmy, sumienny i gorliwy był w wykonywaniu służby swojej. Dzięki intensywnej jego działalności ujęci zostali ohydni sprawcy świętokradztwa w tut. farze i stawieni przed sąd, a łup zbrodniarzom odebrany. Do licznych jego zasług należy m. in. dalej też wykrycie i osadzenie w areszcie koniokradów u p. Płocieniaka w Owieczkowie.

Wszechstronnie lubiany i szanowany umiał sobie zjednać duże grono przyjaciół i sympatyków, którzy mu na tej drodze życzą dalszej owocnej pracy i najlepszego powodzenia na nowej placówce.

Kącik Powst. i Woj.

WALNE ZEBRANIA PLACÓWEK.

Walne zebrania poszczególnych placówek Związku Powst. i Woj. O. K. VIII powiatu wąbrzeskiego ustalone według poniższego wykazu do którego należy się ściśle zastosować.

Zarząd Oddziału Powiatowego zastrzega sobie ewentualne zmiany, które zostaną, podane do wiadomości zainteresowanej placówce.

Terminy poniższe ustala się w celu by Zarząd Oddziału Powiatowego mógł przybyć na zebrania:

Dnia 14 lutego 1937 roku.

o godz. 13 tej placówka Jarantowice.
o godz. 14,30 placówka Łopatki,
o godz. 16-tej placówka Książki (lustracja)
o godz. 17,30 placówka Osieczek.

Na zebranie należy przynieść wszelkie **akta Zarządu Placówki t. j. sekretarza, skarbnika, komendanta i referenta oświatowego**

Nakłada się obowiązek na Zarządy Placówek, by na walne zebranie Placówki zaprosili wszystkich byłych uczestników Powstań Narodowych, Uczestników wojny światowej i wojny polsko-bolszewickiej jak i wysłużonych żołnierzy armii polskiej oraz sympatyków naszego Związku z danej miejscowości i bliższych okolic, aby zachęcili tychże do wstąpienia do naszej organizacji.

Z placówki Powstańców i Wojaków w Płużnicy

W niedzielę 7 lutego br. odbyło się doroczne walne zebranie placówki Powstańców i Wojaków O. K. VIII. w sali p. Dąbrowskiego, przy licznym udziale członków.

Na zebranie przybyli członkowie zarządu powiatowego; skarbnik p. **Wolnik,** sekretarz p. **Szaliński** i ref wychowania obywatelskiego **Lewandowski.** Prezes p. B. Szczuka nie mógł przybyć na zebranie z powodu choroby. Ponadto przybyli na zebranie p. wójt **Ratkowski** i red „Głosu Pomorza" p. **Wachowiak.**

Zebranie zagaił prezes p. Paczkowski hasłem „Wolność", po czym powitał gości oraz przeczytał porządek obrad.

Protokół z ostatniego walnego zebrania odczytał sekretarz p. Straszewski. Protokół przyjęto bez zmian.

Skolei nastąpił wybór przewodniczącego zebrania. Marszałkiem obrano skarbnika pow. p. Wolnika który powołał na sekretazra p. Gzellę, a na asesorów pp. Kowalskiego i Tomasa. Obejmując przewodnictwo p. Wolnik wspomniał o śp. Zgrzebnioku, b. prezesie Zarządu Głównego Powstańców i Wojaków O. K. VIII, (który zmarł na Śląsku). P. Wolnik odczytał życiorys zmarłego bojownika o wolność Rzeczypospolitej, zaznaczając, że pamięć o Nim nigdy nie zaginie wśród Powstańców i Wojaków.

Przemówienia wysłuchano stojąc, po czym uczczono zmarłego jednominutowym milczeniem.

W dalszym ciągu obrad ustępujący zarząd złożył sprawozdanie z rocznej działalności.

Sprawozdania kolejno składali sekretarz p. Straszewski, skarbnik p. Suwiński, referent organizacyjny p. Ostrowski, komendant p. Neumann, oraz prezes p. Paczkowski.

Imieniem komisji rewizyjnej sprawozdanie złożył p. Apolinary Isbrandt prosząc o udzielenie absolutorium ustępującemu zarządowi.

W dyskusji nad sprawazdaniami zabrał głos jeden członek p. Reimann oraz ref. ośw. pow. p. Lewandowski, wyjaśniając niektóre szczegóły, a przy tem zaznaczając, że praca dotychczasowa zarządu stoi na wysokim poziomie. Absolutorium więc udzielono.

Wobec powyższego przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Prezesem został ponownie p. **Paczkowski,** wiceprezesem i referentem organizacyjnym p. **Ostrowski Szczepan,** sekretarzem p. **Straszewski Jan,** zastępcą p. **Apolinary Isbrandt,** skarbnik p. **Suwiński Jan,** (tu podkreślić trzeba, że p. Suwiński został po raz 11 wybrany skarbnikiem — przyp. red.) ref. oświatowy p. **Zieliński Bolesław,** komendant p. **Neumann Jan.**

Po wyborze zarządu i komisji rewizyjnej przemówił marszałek zebrania p. Wolnik, krótko i treściwie nawołując do pracy dla Państwa — a przemówienie swoje zakończył okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej, Jej Prezydenta i Marszałka Śmigłego Rydza a orkiestra odegrała Hymn Narodowy.

Następnie przemawiali referent oświatowy pow. p. Lewandowski, p. wójt Ratkowski, red Wachowiak sekr. pow. Szaliński i wielu innych.

Po wyczerpaniu porządku obrad, marszałek zebrania dziękując wszystkim za przybycie i dotychczasową pracę, solwował zebranie hasłem — „Wolność".

Odśpiewaniem „Roty" zakończono walne zebranie.

Wielka Akademia Papieska

Akcja Katolicka parafii wąbrzeskiej urządza w niedzielę dnia 14 lutego br. zaraz po sumie w sali p. Klimka Wielką Akademię poświęconą 15 rocznicy koronacji Papieża Piusa 11.

Obowiązkiem każdego katolika i Polaka jest wziąć udział w Akademii a która jest poświęcona Papieżowi tak bardzo ukochanemu przez Polskę.

U drzwi przyjmuje się dobrowolne ofiary na koszta połączone z urządzeniem Akademii. Pierwsze dwa rzędy z prawej i lewej strony od sceny zarezerwowane dla przedstawicieli władz. i urzędów korporacyj itd.

Akcja Katolicka Parafii wąbrzeskiej
Prezes, Leon Schwarz, burmistrz.
Ks. Zaremba, asystent kościelny

KRONIKA

Kalendarzyk

Data	Miesiąc	Dzień	Św. Katolic.	Słońce wschód	Słońce zachód
12	Lutego	Ś.	Eulalii	7,10	16,48
13	„	C	Jana	7,9	16,49
14	„	P.	Waleutego	7,7	16,51

WĄBRZEŹNO

● **Wiadomości parafialne.** Dzisiaj Akademia Papieska z okazji 15 rocznicy koronacji Ojca św. Zapraszamy wszystkich jaknajserdeczniej. Dobrowolne datki na pokrycie kosztów. — Dzisiaj o godz. 3 Gorzkie Żale, potem kazanie pasyjne dla dorosłych. W środę o godz. 8 zebranie Akcji Katolickiej i wszystkich zarządów towarzystw parafialnych w salce parafialnej. — Suche dni przypadają w tym tygodniu w środę piątek i sobotę.

W niedzielę przyszłą po poł. zebranie III Zakonu. W piątek przed tym zebranie zarządowe o godz. 4. Ktokolwiek korzysta z dyspensy w Wielkim Poście, niech złoży prócz modlitwy jałmużnę postną do skarbonki z napisem „Jałmużna Wielkopostna", którą się odeśle po spowiedzi wielkanocnej na cele diecezjalne do Pelplina. W środę, dnia 17 lutego o godz. 5,30 odbędzie się zebranie zelatorek Pap. Dzieła Rozkrzewienia Wiary w salce parafialnej.

● **Porządek nabożeństw w niedzielę 14 bm.**
O godz. 6.30 Msza św. i kazanie ks Grzechowski
o godz. 7,30 Msza św. ks Bigus,
o godz. 8,30 Msza św szkolna ks Brejski,
o godz. 9,30 Msza św. i kazanie ks Grzechowski
o godz. 10,15 Msza św i kazanie w Stanisławkach ks Bigus,
o godz. 10,45 Msza św. i kazanie ks Grzechowski. — Po Gorzkich Żalach zebranie Tow. Ludowego.

● **Osobiste.** Jak się dowiadujemy została p. **Henryka Czerwińska,** nauczycielka tut. państw. gimnazjum, przydzielona decyzją Kuratorium Szkolnego na 2 lata do czerwca 1938 r. do tut. szkoły powszechnej, powołaną z powrotem do szkolnictwa średniego i przydzielona z dniem 25 stycznia 1937 r do państw. gimnazjum żeńskiego w Chełmnie. Powołanie nastąpiło na skutek bytności w tut. gimnazjum p. nacz. wydz. kur. szk. Izdebskiego z Poznania w dniu 12 stycznia 1937 r.

● **Transport więźniów do Chojnic.** — Wczoraj po południu odtransportowano 6 więźniów do chojnickiego więzienia. Odtransportowani są to znani złodzieje, kilkakrotnie karani **(Ujma, Gortatowski i towarzysze)** skazani ostatnio za kradzieże popełnione na terenie Piwnic i Książek.

● **Ładny sługa.** Wiktor **Bukowski** z Dębowejłąki służył up. Bartela Hermana w Brudzawkach. Pewnego dnia Bukowski skradł na szkodę chlebodawcy ubranie, zegarek i okulary. Za tę kradzież Bukowski skazany został na **2 miesiące bezwzględnego aresztu.**

● **Twórczość Karola Huberta Roztworowskiego. — Przed występem zespołu Teatru Ziemi Pomorskiej.** Poeta, więcej, niż dramatyk, poszukiwacz więcej, niż zwiastun, jeden z wielkich roztęsknionych za pewnością i prawdą — tak możnaby w nielicznych słowach scharakteryzować Karola Huberta Roztworowskiego. Genialny pisarz, którego linia rozwoju talentu jest dość zawiła wystąpił wpierw z kilku tomikami poezyj. — Wtedy dopiero począł sobie uświadamiać swoje powołanie dramatopisarskie i napisał pierwszą sztukę pt. „Pod górę". Sztuka ta przepadła, a poeta przez kilka lat poważnie pracował nad nowym utworem. Gdy wystąpił z „Judaszem z Kariotu" olśnił wszystkich. Było to potężne dzieło głębokiej zadumy poetyckiej.

„Judaszem" stanął Roztworowski od razu w pierwszym rzędzie naszych dramatyków współczesnych. Wtedy to poeta powziął nowy zamiar: czyż po rehabilitacji największego w dziejach ludzkości zdrajcy, który w ręce siepaczy nie wahał się wydać Zbawiciela, nie należałoby rehabilitować jednego z największych potworów?

I tak powstał „Kaligula" potężny obraz dramatyczny rzymskiego cesarza-potwora.

Poeta rozmyślając nad ludzkością rozmiłowany w idei Chrystusowej, zamierzał dzieje tej idei w ciągu wieków rozwinąć w całym szeregu dramatów.

Przyszła Wielka Wojna, a po niej rozbestwione orgie bolszewizmu, które wszystko chciały zniszczyć, co miało łączność z ideą Chrystusa. Wtedy zrodziło się potężne misterium pt. „Miłosierdzie". Z twórczości Roztworowskiego trzeba jeszcze wymienić bajkę „Straszne dzieci", fantazję dramatyczną ku czci Adama Mickiewicza „Zmartwychwstanie" oraz „Antychrysta".

Lecz dopiero po ukazaniu się „Niespodzianki" okazał Roztworowski cały swój kunszt w efekcie teatralnym. „Niespodzianka" to pierwsza część potężnej trylogii.

Dramat jest wysnuty „z prawdziwego zdarzenia" i przetworzony na wstrząsającą tragedię. Mistrz w pierwszej, lepszej gazecie przeczytał krótką notatkę reporterską o dokonanej zbrodni synobójstwa i to dało mu natchnienie do napisania dzieła-trylogii, które wzrusza, tyranizuje i wstrząsa do głębi każdego widza.

Jest to trylogia o przekleństwie, ciążącym nad rodziną, która mordując „Amerykanina" z dolarami, aby uzyskać środki na wykształcenie syna Franka, nie wiedziała, że zamordowała starszego własnego syna, który powrócił z za Oceanu i chciał rodzicom sprawić **niespodziankę.**

Matkę-morderczynię poeta skazał na obłęd, ojciec miał marnie gnić w więzieniu, a Franka, dla którego rodzice chcieli zdobyć środki na naukę, oraz córkę Zośkę czekają jeszcze pełne grozy i tragizmu przejścia w dwóch dalszych częściach trylogii: „Przeprowadzka" i „U mety".

Szczególnie po mistrzowsku, z przerażającym wprost realizmem Roztworowski opracował końcowe sceny dramatu: chwilę obłędu matki, gdy dowiedziała się, kogo zamordowała.

Opuszczamy teatr, wstrząśnięci do głębi i pytamy się, czyliż to, co widzieliśmy na scenie było rzeczywistością, czy też tylko sztuką. Tak umie przemawiać genialny pisarz, do widza.

Roztworowski to pisarz w wielkim stylu. Jest brutalny, może niekiedy, ale umie doprowadzać u swych bohaterów natężenie dusz do takiego stopnia, jakiego nie spotykamy w utworach żadnego innego pisarza współczesnego. Jest bezwzględny i okrutny. Jego „wyższy porządek moralny" wymaga ukarania nie tylko sprawców zbrodni, lecz również tych, co byli tej zbrodni podświadomą przyczyną. W dramatach swych targa sumieniami, wbija na pal, grzeszników, zsyła ich do piekła męczarni psychicznych. Po „Niespodziance" opuszczamy teatr z przeświadczeniem bardzo mocnym „nie ma w Polsce pisarza, któryby poczucie tragedii posiadał w tak doskonałym stopniu, jak Roztworowski. Dramaty jego są pełne groźnego realizmu, lecz prześwietlają je promienie wielkiego serca.

● **Nieliczne bilety do nabycia na przedstawienie Teatru Ziemi Pomorskiej.** Już jutro w niedzielę czeka nas prawdziwa uczta artystyczna, na przedstawieniu Teatru Ziemi Pomorskiej. Rzadko ma publiczność oddzielona od centrów kulturalnych okazję do zobaczenia wartościowego przedstawienia. — Teatr Ziemi Pomorskiej nie szczędzi trudów i kosztów i przywozi nam swój świetny zespół. Kulturalne sfery naszego miasta oceniając ten wielki wysiłek gremialnie wybierają się na przedstawienie.

Bilety wcześniej do nabycia w księgarni p. Wojteckiej.

Przedstawienie odbędzie się w sali Dworu Wąbrzeskiego punktualnie o godz. 20-ej.

● **Panna Lili.** Kino „Słońce" daje dziś w piątek o godz. 5 i 8,15 kapitalną komedię pod powyższym tytułem. W sobotę i niedzielę premiera operetki „Roberta".

● **Wandale.** Jesteśmy świadkami rozbestwionego wandalizmu. Onegdaj na szosie pod Ryńsk nieznani sprawcy połamali młode drzewka owocowe posadzone w ub. roku, a które kosztowały po 4 zł za sztukę. Również paliki podtrzymujące drzewka poginęły. O innym wypadku niszczenia cudzego mienia donoszą nam z naszego terenu. Jacyś niepoczytalni wyrostkowie wybijają szyby w wieży wodociągowej, łamią drzewka na plantach itp. narażając przez to Zarząd Miejski na poważne straty. Takim niepoczytalnym wybrykom należy położyć kres. Rodzice, zważajcie na swoje dzieci — inaczej będziecie musieli pokryć wyrządzone szkody!

● **Podziękowanie!** Na cele Stow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo ofiarował Cech kowalski 5 zł za co składa serdeczne „Bóg zapłać" Zarząd.

● **Nożem w plecy rówieśnika.** W ubiegłą środę, kiedy chłopcy szkolni wychodzili z kościoła, rozpoczęto obrzucać się wzajemnie śniegiem. Udział w tej niewinnej zabawie wziął także 12-letni Łucjan Białkowski. — W pewnej chwili rzucił i on śniegiem pewnego chłopca. Ten mocno oburzony na to, wyjął z kieszeni nóż i pchnął Białkowskiego w plecy. Po dokonanym czynie chłopcy rozbiegli się, pozostawiając leżącego Białkowskiego.

Natychmiast odniesiono go do domu i zawezwano lekarza p dr Kawczyńskiego, który stwierdził u rannego Białkowskiego, że ma przebite płuco. Dochodzenia prowadzi policja.

● **Sprzedał aparat, zanim go odpłacił.** Niejaki Alojzy **Wodecki** z Grzybna pow. Chełmno nabył od p. G. Cichockiego w Wąbrzeźnie radioodbiornik. Zanim odpłacił należne raty, Wodecki sprzedał odbiornik radiowy. Za ten czyn skazany został na 3 tygodnie aresztu.

● **Związek Strzelecki — (Oddział męski) Wąbrzeźno.** Dnia 24 lutego 37 r. o godz. 20 w świetlicy Domu Społecznego odbędzie się Walne Zebranie oddziału z następującym porządkiem obrad: 1) Zagajenie i odczytanie protokółu. 2) Sprawozdanie zarządu za okres od 1 czerwca 1936 r. 3) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. 4) **Wybór nowego zarządu.** 5) Wolne głosy i wnioski. Zarząd.

● **Z Placówki Powstańców i Wojaków.** — W niedzielę, dnia 7 bm. o godz. 15 w lokalu Domu Pracy Społecznej odbyło się miesięczne zebranie Związku Powstańców i Wojaków O. K. VIII Wąbrzeźno. Zebranie zagaił wiceprezes p. Grzegorczyk Stanisław hasłem „Wolność" podając jednocześnie porządek obrad zebrania. Sekretarz p. Górny odczytał protokół z ostatniego zebrania, który przyjęto bez zmian. Po odczytaniu protokółu wiceprezes p. Grzegorczyk wezwał wszystkich obecnych do powstania i uczczenia pamięci 1-minutowym milczeniem niedawno zmarłego byłego Prezesa Zarządu Głównego Powst. i Woj. Wicewojewody Białostockiego śp. Alfonsa Zgrzebnioka. W dalszym ciągu wygłosił wiceprezes p. Grzegorczyk odczyt na temat: Roczny bilans z raju bolszewickiego. W wolnych głosach omawiano jeszcze wiele spraw wewnętrznych, w których zabierali głos liczni członkowie. Po wyczerpaniu się dyskusji zakończył wiceprezes zebranie hasłem „Wolność".

Kącik radjowy

ROZGŁOŚNIA POMORSKA W TORUNIU

NIEDZIELA, dnia 14 lutego 1937 roku.

8,00 Audycja dla wsi. 9,00 Transmisja nabożeństwa z kościoła farnego w Bydgoszczy. — 10.40 Koncert. 16,05 Koncert reklamowy. 19.15 Program na jutro. 19,20 Koncert życzeń. 20,20 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni Polskiego Radia. 20,40 Muzyka.

PONIEDZIAŁEK, dnia 15 lutego.

6,30 Audycja poranna. 7,30 Muzyka. 13.00 Wszystkiego po trochu. 15,15 Koncert reklamowy. 15,35 Pogadanka społeczna. 15,40 Koncert. 16,00 Rozmowa z dziećmi. 18,20 Pogadanka aktualna. 18,30 Chwila walczyków. 18.45 Program na jutro.

Skarb w rękach złodziei

Złodziejom grudziądzkim udała się gratka nielada. Przy pomocy podrobionego klucza udało im się wejść do mieszkania p. Anastazego Ziółkowskiego zam. przy ulicy Wybickiego 17. W czasie tym nikogo nie było w domu więc złodzieje mogli przetrząsnąć całe mieszkanie i wykraść to co znaleźli najcenniejszego. Jak wynika z doniesienia jakie p. Ziółkowski złożył w policji, złodzieje obłowili się nie źle: znaleźli bowiem w mieszkaniu prócz wielu innych wartościowych dla nich przedmiotów, również 1000 zł gotówki. Nie zadowolili się jednak zabraniem tylko tego jak na dzisiejsze czasy cennego skarbu, ale zabrali jeszcze z sobą ubrania i inne rzeczy. Oto znów jeden dowód więcej że mieszkanie to nie bank i że nie należy przechowywać w domu poważniejszych kwot.

W 17 rocznicę

GDYNIA Z okazji 17 rocznicy odzyskania dostępu do morza odprawione zostało dziś, w środę, w kaplicy marynarki wojennej nabożeństwo, po którym zarządzono zbiórkę oddziałów na dziedzińcu dowództwa floty. Odczytany został specjalny rozkaz dzienny szefa kierownictwa marynarki wojennej, a następnie jego telegram z życzeniami oraz specjalny rozkaz dowództwa floty, poczym odbyła się akademia w sali gimnastycznej.

Popołudniu odbyło się uroczyste wręczenie herbu miasta Lwowa dowódcy łodzi podwodnej „Wilk" przyczym odczytano treść listu prezydium miasta Lwowa. Herb miasta Lwowa umieszczony został na honorowym miejscu w kasynie oficerskim.

Społeczeństwo cywilne wzięło dziś udział w nabożeństwie w kościele Serca Jezusowego oraz w Akademii urządzonej przez Ligę Morską i Kolonialną.

Po zdradzie męża popełniła samobójstwo

GDYNIA. W Orłowie przy ulicy Lotników mieszkały dwie rodziny Kotłowskich i Bieleckich, które utrzymywały ze sobą przyjazne stosunki.

Ostatnio, gdy żona Bieleckiego wskutek choroby przebywała w szpitalu „słomiany wdowiec" zainteresował się młodą żoną sąsiada.

Po pewnym czasie zauważył to zdradzony mąż.

Kotłowska którą mąż wyrzucił z domu wyjechała do swych rodziców w Chełmnie gdzie popełniła samobójstwo.

—+—

Lalka uśmierciła dziecko

Niesamowite zdarzenie miało miejsce w Kühlstadzie w Austrii. Lalka stała się przyczyną śmierci dziecka. W pewnej chwili celuloidowa lalka spadła z komina do płonącego ogniska. Stamtąd słup ognia wyrzucił lalkę do stojącej w pobliżu kołyski. W kołysce znajdowało się 7-miesięczne dziecko. W jednej chwili ogień objął całą kołyskę, Mimo płaczu i krzyku, dziecko pozostawione bez opieki, padło tragiczną ofiarą płomieni. Kiedy po powrocie rodziców z kina otworzono pokój, znaleziono w nim już tylko dogasające szczątki jedynaczki oraz popiołu pozostałe po laleczce.

„Nieboszczyk" spalił trumnę

W miejscowości Michalinowo na Litwie zmarł nagle robotnik, który po złożeniu go do trumny, kiedy wszyscy zebrali się już na pogrzeb, nagle ożył, wstał o własnych siłach, popadł w wielką złość, potłukł trumnę i spalił ją w piecu.

Większość pośród zebranych zemdlała z przerażenia. Okazało się że robotnik ów zapadł w sen letargiczny.

Z całej Polski

PRZEMYTNICY W POTRZASKU.

W Tczewie przytrzymany został Czesław Świrski z Warszawy za usiłowane przewiezienie 1265 zł do Gdańska, oraz Wilhelm Kramer rolnik z Sielc ze usiłowane przmycenie 524 zł.

O Do Warszawy w drugiej połowie marca przyjedzie z wizytą rumuński minister oświaty dr Anghelescu.

O Porucznik Belina-Prażmowski syn wojewody lwowskiego, przy przekładaniu z kieszeni rewolweru został ugodzony kulą. Nieszczęśliwy wypadek spowodował śmierć.

O W Wilnie nastąpił wybuch petardy pod drzwiami mieszkania żyda posła Rubinsztejna.

O W Wilnie doszło na uniwersytecie do zajść przeciw żydom. Żydzi sprowokowali zajście i zostali pobici.

O W Poznaniu wybuchł pożar w domu jednego z robotników i troje dzieci spłonęło w czasie nieobecności rodziców.

O W Poznaniu w Urzędzie Skarbowym wykryto kradzieże około 100 tys. zł. Aresztowano trzech urzędników.

O Na kopalni „Giesche" w Nikiszowcu od Katowicami zawalił się filar zasypując 7 robotników. 5-ciu zdołano uratować, 2-ch poniosło śmierć.

O W Gdańsku Sąd w trybie przyspieszonym wydał wyrok skazując ks. Stachnika na 6 miesięcy aresztu.

O W Łodzi robotnik Książek prosił Prezydenta Rzplitej na chrzestnego ojca dla 7 syna. Prezydent wyraził zgodę. Książek jest ojcem 12 dzieci.

O W Końskich woj. kieleckie,pożar zniszczył fabrykę ram i listew. Około 100 robotników utraciło pracę.

O Biskupi weneccy ogłosili list pasterski w ostrych słowach potępiający propagandę komunistyczną zatruwającą cały świat.

O W Rzymie odbył się ślub syna Mussoliniego z panną Urszulą Suvoli.

GIEŁDA

Urzędowa ceduła giełdy zbożowo-towarowej w Bydgoszczy.

6 lutego 137 roku.

ZBOŻA:	
Żyto	23,25—23,50
Pszenica	27,25—27,50
Owies	20,00—20,25
Jęczmień browarowy	25,50—27,00
Jęczmień 661 — 667 gl.	23,75—24,25
Jęczmień 643 — 649 gl.	23,50—23,75
Jęczmień 620 — 626 gl.	22,50—22,75
ARTYKUŁY STRĄCZKOWE:	
Groch Wiktoria	21,00—25,00
Groch Folgera	22,00—24,00
Groch polny	20,00—21,00
Wyka	19,50—21,00
Peluszka	21,00—22,00
Łubin niebieski	12,00—13,00
Saradela	20,00—23,00
NASIONA:	
Rzepak zimowy	51,00— 52,00
Rzepik zimowy	46,00— 48,00
Mak niebieski	62,00— 65,00
Siemię lniane	45,00— 48,00
Gorczyca	27,00— 29,00
Koniczyna biała	90,00—125,00
Koniczyna czerwona	90,00—110,00

KURSY WALUT BANKU POLSKIEGO.

1 dolar amerykański	5,26	zł,
1 funt angielski	25,77	zł,
100 franków szwajcarskich	120,25	zł,
100 franków francuskich	24,55	zł,
100 belgów belgijskich	88,90	zł,
100 lirów włoskich	23,50	zł,
100 gudenów gdańskich	99,80	zł,
100 marek niemieckich	120,00	zł.



Napisał Raskatow.

Ciąg dalszy (57

Zbliżał się do jeziora. Właśnie mijał ostatnie drzewa, zasłaniające mu brzeg, gdy nagle...

Nad brzegiem stała Anetka Ditur Krew uderzyła Buszemu do twarzy.

— Nie spodziewałem się, że to pani — zdołał wymamrotać, zbliżając się do niej.

Anetka spojrzała nań.

— I ja nie myślałam, że znajdę się tu — rzekła cicho. Chciałam początkowo napisać wszystko.. ale w ostatniej chwili postanowiłam przyjść, aby pan nie miał żadnych wątpliwości.

Aneta łagodnie uśmiechnęła się poprzez cisnące się jej do oczu łzy. Busze widział to i poczuł, że ogarnia go wielkie, nieznane mu dotychczas wzruszenie. Coś dławi go za gardło. Oczy zachodzą mgłą.

Stali, wpatrując się w siebie w milczeniu, jakby bojąc się zacząć rozmowę o tem, poco właściwie tu przyszli.

W końcu Busze odezwał się:

— Dostałem pani list późno w nocy, gdy wróciłem z Anżu. Odwoziłem żonę i syna.

— Myślałam, że pan też z nimi odjechał i że już więcej nie wróci pan do Alatom. Tak byłoby lepiej dla pana... Wielu rzeczy pan nie wie. Nie wie pan na przykład, że mojemu ojcu jest obecnie znacznie lepiej... Zaczęło się wszystko z tą chwilą, gdy on odzyskał mowę... Proszę mi nie przerywać. Powiem wszystko, bo więcej już na ten temat nie będziemy rozmawiali... Usiądźmy na tym pniu.

Gdy zajęli wskazane miejsce, Aneta wzruszona, z falującą piersią i oczyma wpatrzonemi w Buszego, mówiła dalej:

— Wiem dziś wszystko. Nauczyłam się rozumieć ojca, gdy jeszcze słabo władał językiem. Ale już wtedy zdołał mi powiedzieć, że Amer przed śmiercią zostawił mu dwie kopie dokumentów, jakie wiózł do Anżu. Jedną kopię pan na oczach ojca skradł i zniszczył, ale została jeszcze jedna... Proszę się nie oburzać, nie zaciskać pięści... Mówię wszystko, gdyż chcę, aby pan wiedział, co się wokół pana dzieje... Przed czterema dniami ojciec całkowicie odzyskał mowę. Po tym fakcie natychmiast kazał przywołać do siebie pana Reno... Powiedziałam, że Reno wyjechał. Nie dopuszczałam doń lekarza... Bałam się, by lekarzowi nie wyznał wszystkiego. Miałam nadzieję, że zdołam go ubłagać o litość dla pana... Wówczas wysłałam do pana pierwszy list. Pan pamięta... mówiłam tam o dwu dniach. To był termin, jaki sobie wyznaczyłam.. Gdyby udało mi się wpłynąć na ojca, gdybym zdołała wymóc na nim słowo, że będzie milczał, miałam zamiar list odebrać. Pan mógłby nadal żyć spokojnie. Ale nie udało się... Przychodzę więc, by panu wszystko powiedzieć, ostrzec i... pożegnać. W tej chwili napewno jest już u ojca doktór Frate... Pana, moja i ojca tajemnica w tej chwili..

Aneta dalej nie mogła już mówić. Rzuciła się na trawę, zakryła twarz rękoma i całem jej drobnem ciałkiem wstrząsać zaczął spazmatyczny płacz.

Busze schylił się nad nią, utkwiwszy oczy w tę małą, poczciwą istotę. Dobrze rozumiał, co kierowało dziewczyną, gdy starała się i zabiegała o to, by zdobyć słowo Ditura, że nie wyjawi nikomu swej strasznej tajemnicy.

Czem mógłby odwdzięczyć się jej za tę miłość głęboką.

— Nie zasłużyłem na tyle dobrego, ile pani dla mnie zrobiła, Aneto, jestem pani wdzięczny — szeptał, schylony nad nią.

— Co mi z tej pańskiej wdzięczności — krzyknęła nagle poprzez łkanie nie swoim głosem dziewczyna. — Czy wdzięczność ta zwróci mi to wszystko, co straciłam? Pan zdeptał, sponiewierał moją duszę. Zburzył pan wszystko to, czem żyłam, w co miałam niezachwianą wiarę.

Busze nie przerywał. Patrzał jedynie w nią swym spokojnym, łagodnym wzrokiem. Dziewczyna uspokoiła się powoli i dalej mówiła już cicho, prawie szeptem.

— Każdy z nas układa sobie w życiu bajkę. Taką bajką był dla mnie pan. Uważałam pana za najlepszego z ludzi... O! Proszę nie patrzyć na mnie takim wzrokiem... Mogę teraz mówić to wszystko, czegobym dotychczas powiedzieć nie śmiała, bo my się już nigdy nie zobaczymy... nic między nami nie zostanie... Był pan dla mnie wszystkiem. Złotym, czystym snem, jakie śnią się jedynie w dzieciństwie... Jakże jednak okropne jest przebudzenie z tego snu...

Aneta znów zaczęła spazmatycznie łkać.

Busze odezwał się zdławionym głosem:

— Aneto...

— Niech pan już idzie, bo droga jest każda chwila.

Busze pomógł jej wstać.

Stali teraz obok siebie. Aneta wycierała jeszcze zaczerwienione oczy. Oparła się o drzewo. Busze wziął jej rękę i delikatnie pocałował. Dziewczyna patrzyła nań jakimś dziwnym wzrokiem. Busze chciał już odejść, gdy nagle dziewczyna zarzuciła mu ręce na szyję, pocałowała w usta i... uciekła.

Takie było ich pożegnanie. Dziwne jak dziwna była cała znajomość.

Ucieczka.

Busze wracał smutny i przygnębiony. Nie szedł przez miasto, a jedynie polami skierował się do domu.

Wśród zieleni już widać było ściany domu. Wokół było cicho i spokojnie. Nic nie wskazywało na to, że w domu ktoś się znajduje.

— Może być, że Reno jeszcze o niczem nie został uprzedzony i nie był jeszcze u starca — rozmyślał Busze - Mam zatem czas.. (C. d

A jednak jest to najlepsza droga...

— Zapewnić sobie jutro, to najważniejsze i... najtrudniejsze.

— Zarabiasz przecież nie masz więc powodów do utyskiwania, odłożyć coś na czarną godzinę też można.

— Tak ci się wydaje mój drogi, ale to nie takie łatwe. Gdy się ma dzieci, rodzinę, wydatki pochłaniają całą pensję. Ba, gdyby to w Ameryce.

— Niepoprawny z ciebie optymista. Jak gdyby w Ameryce działy się cuda! A może masz na myśli głośnego Townseda, który występując jako kandydat na prezydenta Stanów Zjdnoczonych przeciw Rooseveltowi, obiecywał wszystkim Amerykanom w wieku 50 lat rentę dożywotnią w wysokości 100 dolarów miesięcznie? Każdy miał mieć zapewnione jutro według projektu dra. Townsenda.

— A wiesz, że to był wcale ładny projekt?

— Ponętny, — owszem, ale nie realny, bo dla urzeczywistnienia go należałoby, jak stwierdził projektodawca, konfiskować trzy czwarte dochodów wielkich przedsiębiorstw i ludzi bogatych.

— A jednak sporo głosów musiał zjednać sobie kandydat, który obiecywał takie zabezpieczenie materialne ludziom w kraju, gdzie granica wieku jest granicą zarobków.

— Nic podobnego, Dr Townsend otrzymał tak małą liczbę głosów, że wycofał się sam z wyborów widząc bezcelowość swojej kampanii agitacyjnej. Amerykanie są praktyczni, to było zbyt piękne, aby mogło być rzeczywiste.

— Hm, tak mówisz, a jednak ci praktyczni Amerykanie entuzjazmują się najidiotyczniejszymi rekordami, jakie można sobie wyobrazić i znajdują zawsze czas i pieniądze na tego rodzaju popisy. Były konkursy z dużą nagrodą dla tego, który najdłużej potrafi siedzieć na bryle lodu, dla rekordzisty, który zje najwięcej porcyj mięsa, wreszcie był teraz i taki popis: dwaj amatorzy bili się po buzi przez półtorej doby. Zwycięzca otrzymał 500 dolarów nagrody.

— Jeśli już mamy mówić o rekordach, to zostawiając na uboczu dziwactwa amerykańskie, przyznajemy szczerze, że u nas są rekordy w innej dziedzinie, które bardziej imponują i przede wszystkim mają zupełnie inny sens.

— No, no zaciekawiasz mnie naprawdę. Co masz na myśli?

— Instytucję, która z rekordową punktualnością co miesiąc rozdziela między liczne rzesze obywateli duże sumy, przysparzając krajowi w ciągu roku tysiące ludzi zadowolonych i zabezpieczonych materialnie. Jeśliś się jeszcze nie domyślił, wiedz, że mam na myśli Loterię Państwową. — Przypominasz sobie zapewne, że nasz wspólny znajomy inż. K. wygrał pół roku temu większą sumę na Loterii państwowej i założył fabrykę, która świetnie prosperuje.

— Ach, tak, masz rację. Dobrze, żeś mi przypomniał. Zaraz nabędę w kolekturze los do pierwszej klasy loterii państwowej. Ostatecznie szczęśliwych nie sieją, sami się rodzą.

— Powiedz raczej: szczęśliwych nie sieją, sami szczęśliwy los wybierają. Powodzenia!

Życie towarzystw

— BACZNOŚĆ KLUB SPORTOWY „POMORZANKA“. W niedzielę, dnia 14 lutego o godz. 16,30 po południu odbędzie się w lokalu p Napierały ul. Bronisława Pierackiego ROCZNE WALNE ZEBRANIE z następującym porządkiem obrad:

1) Zagajenie oraz powitanie nowych członków i gości;
2) Odczytanie protokółu z ostatniego walnego Zebrania;
3) Wybór marszałka i sekretarza Rocznego Walnego zebrania;
4) Sprawozdanie ustępującego zarządu;
   a) prezesa, b) sekretarza; c) skarbnika, d) gospodarza; e) kierownika; f) kronikarza, g) kapitanów I i II drużyny; h) komisji rewizyjnej.
5) Dyskusja nad sprawozdaniami i udzielenie ustępującemu zarządowi absolutorium.
6) Wybór nowego zarządu:
   a) prezesa, b) I wiceprezesa, c) II wiceprezesa, d) sekretarza; e) zast. sekretarza; f) skarbnika; i) trenera, j) kapitanów I i II drużyny, k) gospodarza, l) zastępcę gospodarza, m) kronikarza, n) komisji rewizyjnej.
7) Wolne głosy i wnioski.
8) Zamknięcie.

W razie nieprzybycia dostatecznej ilości członków odbędzie się po półgodzinnej przerwie drugie zebranie, bez względu na ilość obecnych członków, którego uchwały staną się prawomocne. O gremialny udział wszystkich członków czynnych, wspierających jak i gości prosi

ZARZĄD

— **Baczność Sokoli!** Roczne walne zebranie Tow. Gimn. Sokół w Wąbrzeźnie odbędzie się dnia 14 lutego 1937 r. w sali p. Klimka w Wąbrzeźnie o godz. 3.30 po południu. — Porządek obrad: 1) Zagajenie, 2) Stwierdzenie prawomocności walnego zebranie, 3) Wybór marszałka zebrania i 2 asesorów; 4) Odczytanie protokółu z waln. zebranie i zebrania miesięcznego; 5) Sprawozdanie zarządu za rok 1936: a) prezesa, b) sekretarza, c) skarbnika, d) gospodarza, e) naczelnika, f) kierowniczki. 6) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej i udzielenie absolutorium. 7) Ustąpienie i wybór jednej trzeciej części zarządu: 8) Uchwalenie budżetu na r. 1937; 9) Wybór Komisji Rew i 2 delegatów do Rady Okręgowej. 10) Wolne głosy i wnioski. — 11) Żakończenie O ile dostateczna iość członków nie będzie obecna do prawomocności Walnego zebrania, odbędzie się o godzinie 4 następne zebranie bez względu na ilość obecnych. Poraz ostatni wzywa się do uregulowania zaległych składek najpóźniej do rozpoczęcia walnego zebrania. — Członkowie zalegający ze składkami tracą prawo głosu: Czołem!

Za Zarząd Tow. Gimn. Sokół w Wąbrzeźnie.
wiceprezes Kazimierz Wietrzyński
sekretarz Dąbrowski.

Druk.: Zakłady Graficzne B. Szczuki Wąbrzeźno-Pom.
Wydawca: Bolesław Szczuka. — Redaktor odpowiedz.: Bolesław Szczuka Wąbrzeźno Pom., ul. Mickiewicza 1.